Nr. 54. We Lwowie, Sobota dnia 6 Marca 1880. **Rok XIX.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent.
„ miesięcznie . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

miesięcznie „ . . . 2 „ — „
kwartalnie w państwie Austrjackiem . 6 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej . . . . . po 7 złr. 50 cent.
„ Francji . . . . . .
„ Belgii i Szwajcarji . . . .
„ Włoch, Turcji i księstw Naddu.
„ Serbii . . . . . .

Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje We Lwowie bióro administracji „Gazety Nar." Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément, 4, Paris, prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissonniere 83.; w Wiedniu pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 5., Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 G. L., Daube et Cm. I. Maximilianstrasse 5.; w Frankfurcie nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmuje się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Lwów d. 4. marca.

(Przeszkody stawiane pracom parlamentarnym przez centralistów. — Z komisji przedlitawskiej Izby posłów. — Rząd wniesie reformę czeskiej ordynacji wyborczej. — Tyrady pim moskiewskich o jubileuszu. — Bilans cyfrowy. — Komunikat w pismach warszawskich. — Stosunek Moskwy do Austrji).

Centraliści zapewniają, że z planu czynności parlamentarnych, ułożonego na konferencji prezydenta przedl. Izby posłów i prezesów klubowych z rządem, mała tylko część wykonaną zostanie, mianowicie uchwalenie ustawy o kolejach wicynalnych, ustawy o prowizorycznym poborze podatków na kwiecień, i co najwięcej jeszcze ustawy o kolei Arlbergskiej — jeżeli Polacy zechcą za nią głosować. Już to co do Polaków, rzecz mniejsza, — *Pokrok* pod d. 3. bm. zapewnia z Wiednia, że Koło polskie nie będzie przeszkadzało uchwaleniu budowy Arlbergskiej. Co jednak aż nazbyt się przebija z pism i postępków centralistycznych, to gorąca ich żądza postawienia dowodu, że autonomiści nie są w stanie szybko ułatwiać się z pracami parlamentarnemi, częścią dla braku zdolności, częścią zaś dlatego, że pragnęliby dawny system wywrócić a zgodzić się nie mogą na sposób ku temu.

Tę dążność centralistów już do zbytku wykazano, a w komisji przemysłowej do burdy nawet doprowadzili, byle przewlekać pracę. Na posiedzeniu z d. 28. z. m. uchwalono 7 głosami przeciw 5 wniosek Mory o odroczenie rozpraw dopóty, dopóki podkomitet nie ułoży zasad, według których reforma przemysłowa ma być przeprowadzoną. Prezes komisji p. Weigel wyjechał, a referenci Belcredi i Bodyński udali się do wiceprezesa, p. Matscheki z prośbą o skonstatowanie, czy owa uchwała formalnie przyszła do skutku (większością głosów przy obecności więcej jak połowy członków komisji). Centralista Matscheko odparł, że to skonstatowanie potrzebnem mu się nie wydaje. Autonomiczni członkowie komisji wezwali go więc, aby na onegdaj zwołał posiedzenie, co też uczynił. Na posiedzeniu tem hr. Belcredi wyłożył, że przyjęcie wniosku Mory jest nieważne, i zażądał jego uchylenia a prowadzenia dalszej dyskusji nad ustawą — przyczem z naciskiem podniósł, że mniejszość (centraliści) z rozmysłu przewleka reformę ustawy przemysłowej. Centraliści odparli, że się uchylają od rozpraw komisji, i osobny wniosek od mniejszości przedłożą; p. Matscheko złożył godność wiceprezesa, a ponieważ prezesa nie było, więc zabronił dalszej rozprawy, i zaledwo przystał na zwołanie na dzisiaj posiedzenia dla wybrania wiceprezesa.

Rozprawa komisji Izby posłów nad ustawą o lichwie już jest skończona; na sprawozdawcę wybrany p. Rydzowski.

W komisji podatkowej w dalszej rozprawie nad ustawą o regulacji wyszynku gorących napojów, uchwalono do §. 5., że w danej miejscowości nikt nie może otrzymać, zadzierżawić lub jako zastępca objąć więcej nad jeden konsens na wyszynk. Kupcom i t. p. w miastach wolno sprzedawać gorące napoje w opieczętowanych naczyniach bez podawania o osobny konsens. Przy §. 9. poruszono kwestję, czy na podatek wynkowy można nakładać dodatki (gminne i krajowe). Jedni przeczyli, zaliczając ten podatek do niestałych, drudzy zaś dowodzili, że należy do stałych, a zatem podlega dodatkom. Komisarz rządowy oświadczył się za pierwszem zdaniem — rozstrzygnięcie tej kwestji odłożono.

P[illegible]pewnia, że rząd wniesie w sejmie czeskim projekt zmiany ordynacji wyborczej.

Poczta dzisiejsza przyniosła nam jubileuszowe wydania dzienników wychodzących w caracie. Pisma moskiewskie poświęcają tedy cały numer opisowi panowania cara Aleksandra II., zaledwie po kilka wierszy poświęcając sprawom bieżącej polityki i kronice wypadków. Polskie zaś podają tylko to, do czego były zmuszone, a więc zamieszczają komunikaty nadesłane im z biura Kotzebucgo.

W moskiewskich kadzidłach palonych na cześć cara i jego rządów niewiele doszukać się można sensu. Frazeologia tak czcza i tak pusta, że w niej nawet sami Moskale przyjemności prawdopodobnie nie znajdą, a że żadnego pożytku z niej nie odniosą, tego zdaje się dowodzić nie potrzeba.

Posłuchajmy n. p., dla dania czytelnikom wyobrażenia w jaki to sposób pali się w caracie kadzidła, takiego ustępu:

„Jestże lub ażaliż był kiedykolwiek w Europie rząd jakikolwiek, który mógłby popisać się takim szeregiem tylu i tak znakomitych dzieł? Jestże lud w Europie, który w dziejach swoich poszczycić się może panowaniem równie świetnem? Miałże którykolwiek naród to nieporównane szczęście, aby mógł kiedykolwiek święcić jubileusz równie zasłużony i równie świetny, jak ten, który dzisiaj cała Moskwa święci?" etc.

Ludzi, którzy w ten sposób zapatrują się na rzeczy, i w ekstazie układają bilans z 25 lat swego dziejowego żywota — takich ludzi na serjo brać nie można. Najzabawniejszem jednak jest, że obok tych frazesów na tej samej stronicy figuruje cyfrowy wykaz dobrodziejstw, jakiemi rządy Aleksandra II. obdarzyły Moskwę, a z niego się dowiadujemy następujących ciekawych rzeczy.

W r. 1855 procentowy dług caratu wynosił 1,544.000 rubli, bezprocentowy zaś 509,000.000 rubli, razem więc 2.055 mil. rubli. A ponieważ ludność caratu wynosiła podówczas około 70 mil., przeto każdy z poddanych carskich dźwigał na sobie mniej więcej ciężar 28 rubli. Dzisiaj zaś dług procentowy wynosi 2.070 mil. rubli, a bezprocentowy (czyli ilość znajdujących się w obiegu banknotów) 1.130 mil., razem 3.200 mil. r. Długi więc wzrosły o miliard 200 milionów r., a ponieważ ludność nie rozmnażała się w tym samym stosunku, lecz zaledwie dosięgła do 80 mil., przeto każda w tej liczbie jednostka, obowiązana rozpływać się w szczęściu jubileuszowem, przykuta jest do realnych mizeryj tego życia ciężarem 40 rubli.

W tym samym stosunku wzrosły naturalnie i podatki. W r. 1855 wynosiły zaledwie 200 mil., dzisiaj wynoszą przeszło 600, czyli powiększone zostały trójkrotnie.

W komunikacie nadesłanym do pism warszawskich opisane są naprzód reformy wewnętrzne, dokonane w ciągu panowania cara Aleksandra II., następnie zaś zastanowienia się komunikatu nad sytuacją zewnętrzną caratu i oto co pisze:

„Stosunki wszystkich państw europejskich do Rosji wyjaśniły się podczas wojny krymskiej i Najjaśniejszy Pan nadał polityce moskiewskiej kierunek inny, zasadzający się na ścisłej nieinterwencji i zachowaniu sił Moskwy od szafowania ich na rzecz nieszczerych i dwulicowych pseudo-sprzymierzeńców."

Ustępu tego powinny te sfery austrjackie, które zawsze jeszcze czułe oczy zwracają ku Moskwie, wyuczyć się na pamięć. Nie będzie przynajmniej o nich powiedzianem, że nietylko nic nie zapomniały, ale i niczego się nie nauczyły. Zrozumieją one lepiej wtedy i następujące dalsze słowa komunikatu:

„Kampania 1859 roku odbyła się bez współudziału Moskwy pomimo usilnych starań Austrji; i Magenta, Solferino i pokój Villa-Franca przekonały Austrję, że czasy świętego przymierza minęły bezpowrotnie.

Nie broniła również Moskwa króla neapolitańskiego i nie przeszkadzała zjednoczeniu Włoch.

Również obojętnie traktowano kwestję Szlezwiku, a nawet starcie Prus i Austrji pod Sadową nie zmusiło Moskwy do porzucenia roztropnej polityki nieinterwencji.

Korzystała jednak Moskwa z wojny francusko-pruskiej, gdyż bez przelania jednej kropli krwi poddanych swoich zniosła artykuł paryskiego traktatu z 1856 r. o Czarnem morzu.

Roztropna ta polityka bezowocną nie była, bo gdy w roku 1877 przystąpiła Moskwa do wojny przeciwko Turcji, podzielone niezgodą zachodnie państwa Europy nie wystąpiły wówczas dla Turcji z czynną pomocą."

Ten urzędowy moskiewski komentarz do wypadków ostatnich lat jest nieocenionej wartości. Więcej z niego naprawdę jest pożytku, niż z całego zresztą jubileuszu carskiego. Dzisiejszy *Times* trafną robi uwagę, iż Europa wygląda teraz tak, jak gdyby każde z mocarstw podobne było do boksera i zbliżało już swe pięści do nosów sąsiednich. Owoż powyższy komunikat pokazał nam jak wygląda pięść kacapska. Dziwnem to tylko jest, a raczej nie dziwnem, lecz charakterystycznem, iż pięść ta zbliżyła się do nosa Austrji, a o Niemczech komunikat przemilczał.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Wiedeń d. 3. marca.

⊙ Memorjał, o którym wspomniałem w ostatnim moim liście, zajmuje całą uwagę Koła. Niema on jednak cechy politycznej, lecz porusza tylko sprawy materjalne kraju. Po dzisiejszem postępowaniu delegacji w obec rządu, nieoddawajcie się jednak jakiejkolwiek nadziei, aby żądaniom naszym zadość się stało. Smutną, ale prawdą jest, że niczego a niczego nieuzyskamy dla kraju, a pretensje nasze choćby najsłuszniejsze maleją z każdym dniem do mikroskopicznych rozmiarów.

Oto główne punkta memorjału, których mi udzielił jeden z jego inicjatorów:

1) Zaprowadzenie w wewnętrznej służbie zarządu dróg żelaznych w Galicji języka polskiego jako urzędowego, który jest już oddawna językiem urzędowym w sądach i urzędach państwowych i krajowych w Galicji a nie stał się dotychczas urzędowym w administracji dróg żelaznych w naszym kraju, będących własnością prywatnych towarzystw.

2) Przeniesienie do kraju z Wiednia dyrekcji głównych dróg żelaznych galicyjskich, poczynając od tych kolei, względem których możność przeniesienia dyrekcji zastrzeżona jest w koncesji danej na ich budowę.

3) Ukończenie a przynajmniej posunięcie dalej budowy sieci dróg żelaznych w Galicji, naprzód przez zbudowanie kolei z Husiatyna do Stanisławowa i z Zagórza do Żywca, których to kolei budowę uchwaliła Rada państwa jeszcze w roku 1872, a sejm krajowy kilkakrotnie upominał się o przyspieszenie budowy tych dróg.

4) Załatwienie bardzo ważnej sprawy indemnizacyjnej, grożącej zwalić kiedyś na kraj dług 104 milionów złr.

5) Reorganizacja inżynierji wodnej krajowej w Galicji i powiększenie sum wyznaczonych z skarbu państwa na regulację tamże rzek, które dotychczas zamiast być wygodnemi drogami wodnemi, niszczą kraj corocznie wylewami.

6) Utrzymanie w całej sile obowiązujących od 1868 r. postanowień, iż językiem urzędowym w sądzie i w urzędzie w Galicji jest język polski, co w szkole zabezpieczyła już ustawa krajowa.

Gdyby delegacja w tej kadencji przeprowadzić zdołała powyższe punkta, kraj uznał by jej działalność i byłby choć w części zadowolniony; z dotychczasowego jednak biegu rozpraw w komisjach i w pełnej Radzie państwa — nie można stawiać memorjałowi szczęśliwego horoskopu.

Zdemaskowanie „Słowa."

Niesłychanego popłochu narobiła w tutejszym sztabie djejatielów moskiewskich wiadomość o pewnym artykule, który się pojawić miał w *Syonie*, organie konsystorza metropolitalnego. P. Płoszczańskoj pobiegł do ks. wicerektora Baczyńskiego, jako redaktora *Syona* z prośbą o wycofanie tego artykułu — ks. Baczyński oświadczył, że artykuł jest wydrukowany. P. Płoszczańskoj ofiarował się tedy wykupić cały nakład numeru — ale i na to ks. Baczyński nie przystał. Przerażony śmiertelnie p. Płoszczańskoj wypalił więc wspomniany onegdaj i wczoraj artykulik na czele *Słowa*.

Ten artykuł *Syona* brzmi (wyrazy oryginału: rosyjski, moskiewski zatrzymujemy):

W obronie czci i prawdy.

Rosyjski dziennik *Moskiewskie Wiedomosti* umieścił w num. 30. b. r. pod nap. „Gazeta męczeńska" korespondencję, której celem jest wykołatać u rządu rosyjskiego i prywatnych towarzystw subwencję dla lwowskiego *Słowa*. Aby cel ten osiągnąć, rozwodzi się korespondent przed publicznością rosyjską z szerokiemi żalami nad smutnem położeniem *Słowa*, a między innemi rzuca się wielce niesprawiedliwie na naszego metropolitę.

Aby szanowni czytelnicy poznać mogli ohydne postępowanie pewnych ludzi, podajemy tę korespondencję dosłownie. Nosi ona napis „Męczeńska gazeta" i brzmi:

„Wydawana w halicko-russkim grodzie Lwowie polityczna i literacka gazeta *Słowo* jest organem publicystycznym, orędującym narodowe, polityczne, duchowe i religijne prawa trzymilionowej russkiej ludności Rusi halickiej i węgierskiej.

„Gazeta *Słowo* poczęła wychodzić w r. 1861, gdy rząd wiedeński zdecydował się mieć niejakie względy na prawa podlegającego mu narodu russkiego. Założycielem *Słowa* był znany halicko-russki patrjota Michał Kaczkowski, który potrzebną kaucję złożył i z własnych funduszów opędzał koszta wydawnictwa, przy moralnem uczestnictwie i niejakiej materjalnej pomocy drugiego sławnego patrjoty russkiego, ówczesnego metropolity lwowskiego, Grzegorza Jachimowicza. Pierwszym redaktorem *Słowa* był znany w Galicji pisarz Dziedzicki.

„Wnet jednak rzeczy w Austrji bardzo niekorzystnie obróciły się dla Russkich. Wbrew konstytucji, drogą administracyjnych rozporządzeń, dano w russkiej części Galicji przewagę Polakom, a oraz we wszystkiem, czem tylko szkodzić można żywiołowi russkiemu w Galicji, nadano im takie prawa i przywileje, jakich żadna narodowość słowiańska w Austro-Węgrzech nie używa.

„Naczelne rządy w Galicji powierzono Polakom: ministrem dla spraw Galicji we Wiedniu był Polak Grocholski, a teraz dawny członek rewolucyjnego rządu polskiego Ziemiałkowski. Namiestnikiem Galicji trzy razy był mianowany najgorszy wróg wszystkiego co russkie, hr. Gołuchowski; a obecnie tę posadę zajmuje hr. Potocki, człowiek wprawdzie łagodnego usposobienia, ale zostający w ręku otaczających go osób, najgorszych wrogów narodowości russkiej. Cała miejscowa administracja w ręku Polaków, cała sprawa wychowania ludowego tosamo.

„Biskupie katedry w Galicji obsadzone ludźmi w rzymskim duchu wychowanymi, pokornymi polskiej partji sługami. Tak na miejsce metropolity Jachimowicza, który umarł śmiercią zagadkową, mianowany był metropolitą lwowskim zrazu Litwinowicz a potem Sembratowicz, obaj gorliwi polonofile, zwłaszcza ostatni, wychowany w Rzymie i odznaczający się siarczystą nienawiścią prawosławia i Rosji. Drugą katedrę biskupią w Przemyślu zajmuje obecnie podobna osobistość — Stupnicki. Na Rusi węgierskiej biskupi munkaczowski i ungwarski taksamo gorliwie pomagają w madjaryzowaniu, a bukowiński biskup w rumunizowaniu, swoich owieczek russkich.

„We wszystkich zakładach szkolnych w Galicji, od niższych szkół ludowych aż do lwowskiego uniwersytetu, językiem wykładowym jest polski, na Rusi węgierskiej zaś madiarski. Jest zresztą we Lwowie jedno tak zwane gimnazjum russkie, ale wykład odbywa się tam w osobnym, urzędowo za russki uznanym języku, przedstawiającym taką chaotyczną mieszaninę umyślnie skażonych słów i form russkich z obcemi, że ucząc się tego języka, dzieci mogą tylko nabrać wstrętu do wszystkiego co russkie. Wydawane w tym skoncypowanym języku książki szkolne, ułożone są w duchu polsko-katolickim, i cały wykład w gimnazjum „russkiem" odbywa się w duchu antirusskim. Dlatego lepsi patrjoci russcy, aby ocalić swoje dzieci od moralnej śmierci i spolaczenia, oddają je nie do russkiego, ale do niemieckiego gimnazjum we Lwowie, a ojczystego języka w domu uczą. Dla zbałamucenia też halicko-russkiego ludu, partja polska w Galicji drukuje w ludowym języku i rozpowszechnia między ludem książki, pełne oszczerstw na Rossję i przekręcające historję russką.

„W tak ciężkich okolicznościach gazeta *Słowo*, dzięki patrjotyzmowi i energii szczupłego kółka osób, istnieje już 19 lat, służąc jako jedyny wyraz dążności i potrzeb trzymilionowej ludności ruskiej w Austro-Węgrzech, i będąc dla tej ludności niejako znamieniem narodowości i wiary russkiej.

„Dokoła tego znamienia koncentrują się wszystkie żywe inteligentne siły tamtejszej Rusi — wszystko co tam pozostało wiernem ziemi swojej i swemu narodowi. Z istnieniem *Słowa* zostaje w związku istnienie dwóch halicko-russkich towarzystw, mających ogromne znaczenie dla ekonomicznego i umysłowego rozwoju narodu: Rady russkiej i Towarzystwa im. Michała Kaczkowskiego. (D. c. n.)

O księgach gruntowych.

II.

Kwestja kredytowa.

(Ciąg dalszy.)

Drugą wadą kardynalną ludu prostego, szczególniej na Rusi, jest niepospolite lenistwo. Jest to poniekąd wada rasowa, ale składają się i inne jeszcze okoliczności na jej spotęgowanie. Lenistwo bowiem wyradza się u ludu z braku energii, podobnie jak brak energii z lichego żywienia się, a liche żywienie się z długich i twardych postów. Do tych przyczyn doliczyć potrzeba mnóstwo podrzędnych świąt kościelnych, wesela, prażniki we własnej wsi, i w sąsiednich wsiach, jarmarki, targi, a wreszcie i szarwarki — bo i te w sposób dotąd wykonywany raczej są zabawką niżeli pracą rzeczywistą. Policzmyż do tego jeszcze, że w każdej wsi bywa do roku kilka do kilkunastu wesel, że w każdem weselu, trwającem 3 do 4, dni cała niemal wieś bierze udział, że regularnie na różnych przygotowaniach przed świętami, prażnikami i jarmarkami, i na odpoczynku po onych godach i przygodach, uchodzi daremnie parę lub kilka dni czasu; a okaże się z rachunku, że chłop nasz zaledwie połowę czasu w roku poświęca właściwej pracy; a i w tym czasie jemu wschodzi słońce później jak innym ludziom; bo na wiosnę lub w lecie na własnem jego polu zastaniesz go z pługiem, kosą, lub sierpem zaledwie koło godziny 8mej z rana, na pańskim łanie około 9tej, a na żydowskim punkt 11sta.

Trzecią wybitną wadą ludu prostego jest jego szczególna obojętność na dobro własne. Zrodziły ją stosunki panszczyźniane, a kredyt dopomógł jej później do rozkrzewienia się. I czyż można nareszcie poczytać to za złe zadłużonemu (jak to mówią) po uszy chłopu, jeżeli mało, albo wcale nic nie dba o swoje gospodarstwo, wiedząc, że ono prędzej czy później stanie się łupem wierzycieli? Pracuje on też

Szkice z teraźniejszości.

(Ciąg dalszy.)

Zniechęcony w końcu Edmund nie wychodził nawet do kupców, zdał ich zupełnie na Popławskiego, który obwoził ich po polach i lasach. Przez ten cały czas żaden z sąsiadów nie zaglądnął w kościele parafialnym nawet, gdzie dawniej umawiano się co niedziela jak spędzić razem dzisiejsze poobiedzie, do kogo się zjechać, zimniejsze były powitania, i nie spytano państwa Edmundów ani razu, co wieczorem robić zamyślają. Na rękę zresztą było to Edmundowi, gdyż humoru nie miał, i z sąsiadami nie łączył go żaden bliższy stosunek, i wiedział dobrze, że tylko tam, gdzie jasno słońce świeci, muchy się zlatują. Czas spędzał najweselej zawsze w domu w towarzystwie z Konstancją ukochaną, z książkami i fortepianem, a choć miał zawsze dla sąsiadów serce otwarte, nie żądał niczego od nich. Żenował go nawet w dzisiejszem położeniu wszelki stosunek z obcymi, a gość był mu tylko przykrością.

Z przyjeżdżających kupców znalazł się jeden, który na serjo traktował interes. Cenę podał wprawdzie niższą od spodziewanej, ale warunki wypłaty były dogodne, gwarancja wszelka, tak że pan Edmund obliczywszy, że po spłacie ciężarów zostanie mu mały fundusik na rozpoczęcie nowego życia, a zmęczony ciągłą niepewnością i nagabywaniem wierzycieli, zgodził się na wszystko i dobił targu. Kupujący był człowiekiem młodym, pełnym zamiłowania do roli, i mniej przykrem było Edmundowi oddawać ojcowiznę w ręce człowieka, który kochał tę ziemię, i pragnął szczerze na niej pracować. Pojechali razem do miasta, spisali kontrakt i po potrąceniu wszelkich ciężarów, spłaceniu długów, pozostało Edmundowi dziesięć tysięcy guldenów, sprzęty domowe, cugowe konie i pozwolenie mieszkania w Bystrzycy do przyszłego św. Jana z utrzymaniem dla czterech koni i sześciu krów.

Lekko mu się wprawdzie zrobiło na sercu, gdy pospłacał wszystkie swe długi, idąc przez miasto śmielej patrzył ludziom w oczy, kłaniali się i ustępywali z drogi żydzi, ale gdy wrócił na wieś, myśl że pod cudzym już śpi dachem, że te wszystkie pamiątki, z któremi wzrósł, które otaczały go od dzieciństwa, porzucić będzie musiał, przybiła go niewypowiedzianie. Mniejszą rolę grało przeświadczenie, że zerwać musi z tem życiem wygodnem, przyjemnem, ze stanowiskiem wyrobionem w społeczeństwie, że go czeka walka i zdobywanie na nowo miejsca w świecie, które tak nierozważnie utracił. Miał wiarę w siebie, w swe siły, których dotychczas nigdy jeszcze nie próbował. Co dalej pocznie ze sobą, nie wiedział dobrze jeszcze, ale pragnął pracować dla żony i dziecka. O braniu dzierżawy za tę resztkę kapitału nie chciał i słyszeć, wiedząc jak niezwykły do pracy tego rodzaju, i że rezultat musiałby być tylko smutnym, liczył na to, że stosunkami swemi otrzyma jakąś w mieście posadę więcej odpowiednią jego wykształceniu i uzdolnieniu a zabezpieczającą egzystencję rodziny. Pragnął spieniężyć co rychlej resztę ruchomości, aby nie korzystać z grzeczności nowonabywcy i pozwolenia mieszkania w Bystrzycy, lecz jak najprędzej wynieść się do miasta.

Porządkował więc swe interesa, sprzedawał po trochę sprzęty, których ze sobą do miasta brać nie chciał, wypłacał sługi i różne rachunki, o których w pierwszej chwili nie pamiętał, a po kilku tygodniach z przestrachem spostrzegł, że pozostałe dziesięć tysięcy stopniały na połowę. Pobyt na wsi stawał się mu niemiłym, czuł że nie jest już panem w domu, ale tylko w komornem, dawnie jego sługi oddalono, nowo przyjęte wyraźnie tylko z grzeczności go słuchały, nie opuścili go tylko do ostatniej chwili Popławski, lokaj Józef i furman Wojciech. Kucharza sam obliczył, zapłacił i oddalił, jak też i inną pokojową służbę, a stara Janowa była teraz i panną służącą, garderobianą i kucharką. Nowy ekonom często nie miał czasu wydać dla pańskich koni siana lub obroku, Wojciech przychodził na skargę, ale jakżeż tu rozkazywać cudzemu słudze, lepiej ścierpieć, i konie nieraz stały przy próżnych żłobach.

Nowy pan nie mieszkał w Bystrzycy, gdyż trzymał w sąsiedztwie dzierżawę, przyjeżdżał tylko od czasu do czasu, uprzejmym był i nadskakującym dla Edmunda, lecz nie uważał jak często go rani dotkliwie krytykując poprzednie gospodarstwo, wprowadzając zmiany, oddalając jego dawne sługi, lub narzekając na nieład jaki zastał. U ludu naszego jest przedewszystkiem poszanowanie władzy, i chociaż dobrze wszystkim było za rządów pana Edmunda w Bystrzycy, kochali go i korzystali z niego, nowy dziedzic zaś ukrócił ich prawa czy nadużycia, jednak nie często spotykał się Edmund z objawami współczucia lub życzliwości i ci z włościan, którym wiele nieraz czynił dobrego, rzadko lub wcale nie zaglądali teraz do dworu. Czasem jakaś babina przyszła do pani Konstancji na pogadankę wiedząc że wróci obdarowana.

Obojętnem nie było to Edmundowi, zdawało mu się zawsze, że dobrem swem sercem, postępowaniem szlachetnem potrafi więcej przywiązać ludzi do siebie, ale był o tyle filozofem, że jeśli komu czynił co dobrego, to nie w nadziei wdzięczności, ale z zasady i przekonania.

Zbliżał się dzień przeznaczony na wyjazd; rzeczy były w części sprzedane, w części spakowane. Ponieważ ostatni stary powóz kupił był proboszcz parafialny, napisał Edmund list z prośbą do niego o pożyczenie powozu, by mieli czem wyjechać do miasta. Proboszcz, dawny znajomy, przyjaciel domu, który chrzcił Marylkę, a z nieboszczykiem ojcem codzień grywał w pikietę, odpisał z przeproszeniem, że nie przysyła powozu, gdyż droga zła bardzo, a ten powóz to cała jego parada. Musiano więc wóz nająć we wsi pod państwa Edmundów.

Ostatni ranek był najboleśniejszy. Od piątej już nie spali Edmundowie; wyszli najprzód na cmentarz pomodlić się na grobie rodziców, potem obeszli ogród, żegnali wszystkie kąty, łzy cisnęły się im do oczów, i trzeba było całej siły woli, by nie pozwolić sobie rozrzewnienia. Rzeczy stały już upakowane od wczoraj na wozach, ostatnie śniadanie improwizowane na resztce naczynia, które zostawiono w darze lokajowi Józefowi.

Gdy wieść o wyjeździe państwa rozeszła się po wsi, podążyło wielu, by się jeszcze pożegnać; nie broniono już przystępu nikomu, a puste już pokoje napełniły się po raz pierwszy gospodarzami ze wsi, kobietami i czeladzią folwarczną. Każdy pragnął ucałować raz jeszcze rękę pańską, szczerze czy nieszczerze; kobiety głośno płakały jakby na pogrzebie i zabierały po kątach popozostawiane niepotrzebne graty, mówiąc, że na pamiątkę i prosząc o nie. Podróżną torebkę pani Konstancji zaledwie odebrał Popławski jednej kobiecie, która już z tą pamiątką chciała wychodzić, a lalka wielka Marylki i kapelusik przygotowany na drogę zginęły niepowrotnie. Nie było grata, któryby się nie był komu przydał na co: próżne słoiki z konfitur, butelki z wina i wód mineralnych rozchwytywano. Strasznie robiło się Edmundom, gdy ujrzeli tego rodzaju objawy współczucia i żalu za nimi. Gdyby nie tych kilka sług starych, którym szczere łzy stały w oczach, musieliby przyjść do przekonania, że nawet najlepszem postępowaniem, najszlachetniejszemi chęciami niepodobna zjednać sobie serca u ludzi, gdzie złe instynkta przeważają.

Pospiesznie więc żegnali się z domownikami, a usiadłszy na wozie, rzucili ostatnie spojrzenie na dom, na miejsce, które na zawsze żegnali. Gdy konie ruszyły z miejsca, dał się słyszeć ogólny płacz, najgłośniejsze były kobiety, a jadących ulicą topolową państwa Edmundów, z sercem ściśnionem i zbolałem, niemile dolatywał ten lament, gdyż czuli, ile w nim było prawdy. Powoli porozchodzili się ludzie, poszli jedni do domów, drudzy do karczmy, aby się pocieszyć kwaterką i roztrząsać, jacy to do niczego byli ci państwo, a co to za dobry gospodarz ten nowy dziedzic.

„Le roi est mort — vive le roi", wieczna to prawda, powtarzająca się wszędzie — tak myślał Edmund, gdy przez łzy patrzał na znikającą swą wioskę, na wierzchołki drzew już tylko, a przed nim otworzyła się droga ciężka, piaszczysta, bez drzew po bokach, któreby chroniły jego i rodzinę jego od skwaru słońca, na wozie, który niezabezpieczał od niepogody, końmi wlokącemi się powoli. Taka była droga życia, która go czekała, na którą wchodził nieprzyzwyczajony, nieprzygotowany, rozpieszczony od losu, a nie sam jeden, bo na jego ramieniu opierała się istota wątła, której już samo zdrowie wymagało wszelkich wygód i ochraniania jej przed burzami i walkami życia. Marylka była to jeszcze tak mała roślinka, że w każdej posadzona ziemi, mogła wyrość ładnie i zdrowo, a może i lepiej dla niej, że nie długo żyła w cieplarni a zawczasu oswoi się z mrozem i wiatrem. Gdybyśmy mogli odczytać w tej chwili myśli i odgadnąć uczucia państwa Edmundów, czy przeważał żal za minioną lepszą przeszłością, czy niepewność i obawa jutra, co przyjdzie, a czy nie domięszało się do tego i wiele wyrzutów sumienia za nieopatrzność własną, indolencję i brak energji. W każdym razie Edmund cierpiał dwa razy tyle co Konstancja, gdyż wina była po jego stronie.

(C. d. n.)

tylko tyle, ile jego potrzeba chwilowa tego wymaga, a często nawet odpowiada nawołującym go do pracy „i isty ne choczu i robyty ne budu.“ Zaoszczędzić grosza na przyszłość nie pragnie, bo wie z doświadczenia, że takowy się przynim nie ostoi. Nie mówiąc już bowiem o bankach i lichwiarzach dybią na jego zarobek; urząd podatkowy z sekwestratorami i egzekucją wojskową, autonomia, Rada szkolna, notarjusz, woźny sądowy, ksiądz, diak, i pałamarz i wójt przysiężny i pisarz gminny, nauczyciel miejscowy, pisarz pokątny, a przedewszystkiem arędarz w karczmie. Wszystkim pomienionym moralnym i niemoralnym osobom, chłop się opłaca nie otrzymując w zamian nic od nich takiego, coby w jego oczach jakąkolwiek wartość miało. Ztąd ta powszechna i naturalna niechęć ludu prostego do inteligencji; i trudna z nim rada w tym względzie; wszelkie gołosłowne przedstawienia i zapewnienia, że inteligencja szczerze się nim opiekuje, uważa on za prostą ironię.

By rzeczy za nadto nie rozwlekać, pomijamy już inne podrzędniejsze wady chłopskie, jako to nieufność, przesądy różne, pijaństwo pochodzące w początkach zwykle tylko z potrzeby (gdyż ludzie licho się żywiący w ogóle są skłonni do używania alkoholicznych napojów jako surogatu), później już z nałogu, a często nawet tylko z desperacji.

Jesteśmy z góry o tem przeświadczeni, że zapatrywania nasze powyżej wyłożone, zdybią się niechybnie z tym zarzutem; iż mogą one być słuszne, mogą zasługiwać na uwagę, wszelako w obecnej chwili nie rozchodzi się już o polepszenie bytu włościańskiego, nie o powolną reformę ludu, ale rozchodzi się o wynalezienie doraźnych środków przeciw niebezpieczeństwu wywłaszczenia, które coraz groźniejszą przybiera postać. Otóż w tem zgadzamy się zupełnie, iż potrzeba spiesznego ratowania ludu naszego, stała się już gwałtowną. Czyniąc tej potrzebie zadość, nietylko dopełnimy naszego obowiązku wobec ludu, ale i sobie dobra przysporzymy; bo tylko wskutek zubożenia ludu i wskutek stagnacji w jego rozwoju ekonomicznym mnoży się proletarjat między inteligencją, a to element groźniejszy, bo chłop zagłodzony — jak bywało dotychczas — kładzie się za piec, puchnie i ginie, a uczony zaś nędzarz konspiruje i wyszukuje naukowych dowodów dla swoich komunistycznych pożądliwości.

Podzielając jednak owe zdanie, musimy wrócić do zapytania, ażali zmieni się przez to stan rzeczy, jeżeli pewien włościanin N. N. podejmie pewną kwotę w banku Y, aby ją zaraz i całkowicie oddał do banku X.

Nam się zdaje, że podobna z nowemi zwykle kosztami połączona metamorfoza nie przyniosłaby żadnych włościanom korzyści, ale to pewna, że wybawiłaby ona z wielkich kłopotów bank Rustykalny. A wszakże to właśnie ten bank inaugurował się był jako instytucja czysto humanitarna, mająca jedynie na celu wyswobodzenie ludu z rąk lichwiarskich. Mienił się on być dobrodziejem ludu dlatego, że nie żąda od niego tak jak żydzi 50 — 100, lecz tylko 12 względnie 15 prc. Tym sposobem mielibyśmy każdego, co nam szkodę jakąś wyrządził, uważać za naszego przyjaciela, a to jedynie z tej przyczyny, że ktoś inny mógł nam był większą jeszcze wyrządzić szkodę. Wprawdzie suponować należy, że hipoteczne zabezpieczenie pożyczki na podstawie ksiąg gruntowych spowoduje zniżenie stopy procentowej, co bezsprzecznie w normalnym stanie rzeczy sprawiłoby niejaką ulgę włościanom, ale tu trzeba bez ogródek i śmiało drugą wyrzec prawdę, że włościanie nasi, z małą tylko różnicą, tak są już zrujnowani, ich gospodarstwa tak zaniedbane, podatki różnorodne, które uiszczać muszą, tak wygórowane, że żadną miarą nie są w stanie ani płacić, choćby najmniejszego procentu, ani nawet co do zwrotu kapitału dotrzymać terminów bankowych. Szczególniej warunki bankowe, co do tych terminów, są dla włościan nader uciążliwe, i jeżeli rzeczywiście długi żydowskie, podobnie jak i bankowe prowadzą gospodarstwa chłopskie ostatecznie do ruiny, to przyznać należy, że procedura bankowa w tej mierze nierównie jest krótsza, niżeli żydowska. Żyd bowiem stara się wyzyskać nietylko kieszeń, ale i osobiste własności chłopa, jego siłę i jego pracę; dlatego oszczędza tak długo, dopókąd z niego jakiekolwiek może ciągnąć korzyści. Przeciwnie zaś postępuje sobie bank. Trzymając się wyłącznie przedmiotu hipotecznego, i nie bacząc ani na żywotność jego gospodarstwa, ani na moralne i fizyczne siły dłużnika, po niedotrzymaniu jednego lub drugiego terminu bezwzględnie pozbawia go podstawy do egzystencji. Dlatego też w wielu wypadkach dzisiaj jeszcze wolą chłopi z żydem mieć do czynienia, niżeli z jakim bankiem.

(Dok. n.)

Moskwa.

W ostatnim zeszycie angielskiego czasopisma *The Nineteenth Century* (Wiek dziewiętnasty) znajdujemy artykuł pióra znanego publicysty p. Franciszka Owena o nihilizmie moskiewskim. Ponieważ w artykule tym znajdujemy wiele nowych i zdrowych myśli, a nadto znakomitą charakterystykę Moskali i rodzimego ich płodu, zwanego nihilizmem, uważamy więc za właściwe zdać z niego sprawę czytelnikom naszym.

P. Owen wychodzi z założenia, że radykalizm jest dzisiaj powszechnem zjawiskiem i ogarnął już całą zachodnią Europę, szczególnie Francję, Niemcy, Anglię, Belgię, Włochy i t. d. Wszędzie jednak przywódzcy i adepci doktryn radykalnych, nawet najskrajniejszych, jak n. p. komuniści paryscy, mają przed sobą jakiś program, jakiś cel określony, do którego dążą, często wprawdzie fantastyczny i prawie szalony, nie mniej wszakże wyraźny i jasny.

Zupełnie inny charakter, zdaniem p. Owena, odznacza dążności partji rewolucyjnych moskiewskich, których doktryny tak są potworne, że ze wstrętem i zgrozą odwraca się od nich najskrajniejszy, najzapaleńszy socjalista zachodnioeuropejski a nawet komunista francuski. Nawzajem zaś nihiliści moskiewscy, czując swą piekielną wyższość nad tamtymi, z pogardą i litością patrzą na socjalistów niemieckich lub komunardów paryskich, na takich nawet ich przedstawicieli, jak Feliks Pyat i inni, znajdując, że wszyscy oni bardzo mało czem się różnią od reakcjonistów i znienawidzonej partji zachowawczej, i że programat komuny paryskiej układały chyba słabe, miękkiego serca kobiety.

Według przekonań moskiewskiej rewolucyjnej partji — powiada dalej p. Owen — próżną i dziecinną jest rzeczą dążyć do ulepszenia i reorganizowania teraźniejszego ustroju państwowego i społecznego w świecie. Wszystkie dziś istniejące podstawy życia politycznego i społecznego powinny być zburzone i starte z powierzchni ziemi bez śladu... Powinna zniknąć, zniwelować się i zetrzeć bez śladu sama nawet pamięć o tem wszystkiem, co dziś świat uważa za świętość: o religii i podstawach państwowych, o rodzinie i prawie, o własności i moralności i t. d. Słowem — demokraci zachodni — to reformatorowie, nihiliści zaś moskiewscy — to burzyciele. Jednym, według pojęć naszych, symptomatem rozsądku i pewnego rodzaju sumienia — który się daje spostrzegać w nihilistach moskiewskich, to ta dziwna skromność, z którą oni uchylają od siebie chlubę chociażby najmniejszej tendencji do akonstytuowania nowego ustroju życia, zamiast tego, który zburzyć zamierzają do gruntu. Ciężar ten składają oni na barki przyszłych, oświeceńszych, doświadczalszych i bardziej rozwiniętych pokoleń.

Jako z podstawą swych postulatów publicysta angielski zaznajamia swe społeczeństwo z historją rozwoju idei nihilistycznych w Moskwie i śród emigracji moskiewskiej, a czyni to bardzo dowodnie, powołując się na fakta i dokumenta. Analizuje słynniejsze procesa nihilistyczne w Moskwie i rozbiera płody literackie, które wpływały na rozwój doktryn socjalistyczno-nihilistycznych wśród społeczeństwa moskiewskiego.

Można sobie wyobrazić, jakie wrażenie zrobią w Anglji, słynnej ze swej drażliwości na wszystko, co jest mniej mięcej s h o c k i n g, biografie takich Zasuliczówien, Kirsanowów, Rossikówien, Rachmetówien i innych bohaterów i bohaterek nihilizmu moskiewskiego, chociaż p. Owen mówi o nich z pewną dyskrecją i powściągliwością.

Pomijamy to wszystko, jako rzeczy mniej więcej nam wiadome, zatrzymamy się zaś w tem miejscu, gdzie p. Owen usiłuje wytłumaczyć ten fenomen, że się pojawiły i istnieją takie typy szczególne i potworne, niemożebne prawie w pojęciu europejskiem, jak nihiliści moskiewscy.

W tym celu autor angielski uważa za potrzebne zaznajomić swe społeczeństwo z charakterem narodu moskiewskiego w ogóle. I oto, co pod tym względem powiada:

„Rysy zasadnicze charakteru moskiewskiego narodu — to płytkość, wrażliwość i hołdowanie grubym namiętnościom. Moskal jest *par excellence* niewolnikiem własnych uczuć i brutalnych popędów chwili. W towarzystwie wesołem zapomina on o wszystkiem i szaleje; w smutnem, bez żadnych pobudek osobistych, płacze. Kiedy nieszczęście jakie lub zawód spotyka człowieka, na którego on patrzy i mówi z nim — jest najlitościwszym, najlepszym, najwspaniałomyślniejszym z ludzi; lecz niech cały świat ginie po za jego oczami z nędzy, z głodu, lub w męczarniach i torturach — on jest twardym, niewzruszonym, obojętnym, nielitościwym aż do cynizmu. Moskal jest uczciwym pośród uczciwych, lecz nikt łatwiej odeń nie staje się złodziejem i zbrodniarzem, skoro widzi w około siebie złodziejów i zbrodniarzy. Jest łatwowiernym i skłonnym do zapału, ale tylko chwilowo, bo znów nikt tak łatwo jak on nie ostyga i nie traci zapału, nikt mniej od niego nie posiada warunków stałości i wytrwałości. Takie abstrakcje, jak pojęcia o prawdzie lub nieprawdzie, mają dla Moskala niezmiernie małe znaczenie zasadnicze. Z drugiej zaś strony nikt nie wyrówna Moskalowi w łatwości uwierzenia w lada mrzonkę, jak w prawdę ewangeliczną i chęci zastósowania jej do życia. Z niesłychaną gorliwością chwyta się on pierwszych teorji, jakie mu wiatr przyniesie zkądkolwiek — i im bardziej te teorje są krzyczące, hałaśliwe a niepraktyczne i szalone, z tem większą siłą on przywiązuje się do nich. Nieskłonny wcale do głębszych badań filozoficznych, Moskal wszakże dość jest dowcipnym i zdolnym powierzchownie, i może dla tego właśnie zadawalnia się łatwo dowodami pozornemi i daje się przekonywać wywodami logiki, wypływającemi z założeń takich, których zbadać i w które wniknąć nie zadawał sobie pracy.“

Tak charakteryzuje pan Owen naród moskiewski w ogóle. Obaczmy teraz, co mówi o młodzieży moskiewskiej.

Zdaniem jego, ta młodzież bardziej i więcej niż wszelka inna potrzebuje surowego i nieugiętego kiernnku w sprawach wychowania i nauki. Odznaczając się znakomitemi zdolnościami, umysłem szybko obejmującym rzeczy, młodzieniec moskiewski jednak mniej jest zdolny do poważnych studjów naukowych — wskutek braku wytrwałości i wrodzonego pochopu do egzageracji.

Tak np. jeżeli malcowi pokazać kartę kosmograficzną z oznaczeniem zwykłych na niej konstelacyj, to mu natychmiast przychodzi na myśl: dlaczego dana grupa gwiazd nazywa się niedźwiedzica a nie oślica, lub kwoczka a nie wrona. I zaraz umysł jego pracuje nad reformą dotychczasowych nazw astronomicznych, i wypracuje wkrótce nową mapę kosmograficzną, w której ani jednej nie będzie z nazw dawnych i znanych. Rodzice moskiewscy, zamiast zganić taki kierunek umysłu w dziecku i zamknąć w pewne ramy rozigraną jego wyobraźnię, zachwycają się natomiast jego dowcipem, zachęcając usilnie do dalszych w tym kierunku eksperymentów, a gdyby nauczyciel sprzeciwił się temu, to niezawodnie nazwą go zacofanym, tępym pedantem. Oczywiście, że chłopakowi, który zaczął swą naukę od reformy astronomii, trudno już będzie z ratyną przyswojenia sobie pewników matematycznych itd. Przeciwnie — pełen wiary w swe zdolności genialne, będzie się usuwał od pracy, któraby mu mogła rzeczywisty przynieść pożytek, w nadziei, że natchnienie jakieś i spryt wrodzony wszędzie i zawsze staną mu w przygodzie i zastąpią wszystko. To, co powiedziano o matematyce, odnosi się i do wszystkich innych nauk. Trzynastoletni uczeń gimnazjum jest nieraz autorem projektu reformy ustroju państwowego. W latach 14 pisze śmieszny traktat o fizjologicznych i anatomicznych niedoskonałościach organizmu ludzkiego, w 15 zaś leciech — wzbogaca świat nową religią. I to wszystko, co gdzieindziej przyjętoby niezawodnie za głupie wybryki dziecinne, które skarcić i ośmieszyć należy, w Moskwie staje się przedmiotem pochwał i podziwu, jako objaw natury niezwykłej, genialnej.

Owóż — zdaniem p. Owena — przyrodzone właściwości ujemne natury Moskali, wraz z wadliwem ich wychowaniem, powierzchownem i rozwijającem tylko szkodliwe zdolności, a potem wadliwy ustrój społeczny i ekonomiczny kraju, gdzie reformy niby europejskie przedwczesne i niedonoszone, stare zaś grzechy i nadużycia zanadto zakorzenione, nie otwierają dla młodych dostatecznych upustów w drodze godziwej i legalnej, — przypływ zbytków i zachcianek fałszywej cywilizacji europejskiej z jednej strony, z drugiej zaś brak środków zarobkowania, któreby dały możność zadowolenia tych potrzeb luksusowych — to są powody, dla których w Moskwie tylko a nie gdzieindziej mogła się rozwinąć doktryna potworna i szalona, zowiąca się nihilizmem, i zyskać tylu adeptów a nawet męczenników.

Proces socjalistów
w Krakowie.

(Ciąg dalszy.)

Oskarzony p. C h a b e r s k i j, księgarz, opowiada, w jaki sposób został zawikłany w całą sprawę:

W połowie grudnia przyprowadził do mego sklepu p. Szyjewski pana Koturnickiego i przedstawił go jako Konopackiego, żebym mu pomagał w przesyłkach do Królestwa. W sklepie byli goście, więc p. Szyjewski mówił do mnie po cichu i to tak cicho, że nawet nazwiska tego pana nie słyszałem. Po wyjściu Szyjewskiego rozmawialiśmy o potocznych rzeczach, pytałem się p. Konopackiego czy nie jest księgarzem, ale zaprzeczył. Tak zostało. Na drugi dzień kupił pan Konopacki 2 książki — w kilka dni przyszła posyłka z książkami ofrankowana z Księgarni polskiej. Otworzyłem ją, jakkolwiek dziwiłem się, że mi księgarnia nowa otwiera kredyt. Przyszedł tymczasem p. Koturnicki i wypytawszy się o posyłkę odebrał książki. Były to Lassale'a „Kapitał i praca“, „Bezpośrednie podatki“ i „Program robotników.“ Książki te zabrał p. Koturnicki zostawiwszy mi po 10 egz. w komis.

P r z e w. Czy wiedziałeś pan, że p. Koturnicki jest socjalistą?

O s k Cóż mię wówczas mogło to obchodzić czy Koturnicki jest socjalistą i jakie jego wyznanie polityczne. Nie mogłem go nawet znać z procesu lwowskiego, bo mi się pod innem nazwiskiem mianowicia Konopackiego przedstawiał.

Co do drugiej posyłki nie było w niej „Nieprzejednanych kierunków“ mimo że tak w śledztwie zeznałem.

P r z e w. Jak poznałeś się pan z p. Waryńskim?

O s k. Z panem Waryńskim poznałem się jako Trzcińskim, bo chodził razem z Koturnickim i brał u mnie *Tydzień*, który do mnie dla nich przychodził. Jak Koturnickiego nie było, to przychodził p. Waryński albo przysyłał kogo.

P r z e w. okazuje bilet L. Waryńskiego jako Trzcińskiego, na którym napisał p. Waryński upoważnienie dla oddawcy do odbierania wszelkich przesyłek i listów pieniężnych, jakieby do Chaberskiego przyszły. Bilet ten poznaje oskarzony i oświadcza, że wydał okazicielowi tegoż jakiemuś młodemu człowiekowi numer jeden *Tygodnia*.

P r z e w. A cóż było z owemi przesyłkami z Genewy.

O s k. Z Genewy przyszła przesyłka ofrankowana. Myślałem, że to towar dla mnie i otworzyłem, zgłosił się następnie p. Koturnicki czy Warynski i odebrał ją.

Przewodniczący okazuje kupon tej przesyłki z napisem „Versender“ M. Elpidin i 2 kupony na listy pieniężne od Dłuskiego.

P r z e w. Dotychczas tłumaczyłeś się pan zgodnie z protokółem śledztwa oprócz owych „Nieprzejednanych kierunków.“

O s k. „Nieprzejednane kierunki“ przyniósł do mnie p. Koturnicki a nie przyszły one z Genewy. Można się jednak omylić, jeżeli grożą wpakowaniem za zdradę stanu do kryminału.

P r z e w. Pan prokurator twierdzi, że pan „usilnie“ popierałeś propagandę, to znaczy że pan dobrze wiedziałeś kto jest Koturnicki i Waryński i że pan zgadzałeś się na pośredniczenie.

O s k. Nazwisko prawdziwe p. Waryńskiego poznałem dopiero w śledztwie a że nie wiedziałem kto jest Koturnicki, mam dowód w rachunkach moich handlowych.

Oskarzony pokazuje kartkę wydartą z księgi handlowej, na której zapisana na rachunek „blondyna z bródką t. j. Koturnickiego pewna suma za książki w komisie zostawione.

P r o k. Pan miałeś także odbierać i listy.

O s k. Nie przyszły żadne. Może miał zamiar p. Waryński otrzymywać jakie, ale ja nie jestem za jego czynności odpowiedzialnym.

P r z e w. Jak długo siedziałeś pan w śledztwie?

O s k. Ośm miesięcy i 3 dni.

P r z e w o d n i c z ą c y pyta dalej p. Chaberskiego, czy oprócz przesyłki z 16. stycznia, żadnej innej nie otrzymał, a p. Chaberski stanowczo oświadcza, że ta była jedyna przesyłka, którą otrzymał.

Następny oskarzony dr. fil. Apolinary Nowicki zupełnie nie poczuwa się do winy. Prokuratorja oskarza go, że osobom przybyłym w celu propagandy z zagranicy udzielał porady co do stosunków miejscowych. Dowodów na to niema żadnych. Zarzucają mu stosunki z Witołdem Piekarskim. Cała rzecz ma się w ten sposób, że Piekarski bywał u niego, ponieważ przyszedł do niego i zarekomendował mu się, jako syn znanego mu Teodozjusza Piekarskiego z Warszawy. Za powód przybycia do Krakowa podał, że przyjechał słuchać wykładów literatury polskiej profesora Tarnowskiego. Co do listu pisanego do niego przez Elpidyna z Genewy, a znalezionego u Piekarskiego, oskarzony nie wie co skłoniło Elpidyna do pisania do niego. Elpidyna poznał przypadkowo w Genewie, dokąd odwoził pewnego obłąkanego na kurację.

P r z e w. To jest prawda, żeś pan był w Genewie, to jest wszystko stwierdzone, ale proszę mi jeszcze wyjaśnić czy pan Elpidyn pisywał kiedy do pana.

O s k. Nigdy, oprócz że koło Bożego Narodzenia przysłał mi dwa numera czasopisma „Obszczeje dieło“, ponieważ atoli przyszło to pocztą za opaską, więc myślałem, że to ma debit w Austrji.“ Stanowczo mówię panu przewodniczącemu, położywszy rękę na sercu, tak jak przed Bogiem, że jestem niewinny, i gdybym był zawinił to z pewnością byłbym się przyznał.

P r z e w. Proszę nam to wyjaśnić co autor listu pisze, że p. Piekarski miał przyprowadzić do pana kogoś drugiego, z tą okolicznością, że właśnie wtedy przyjechał z Genewy Stanisław Waryński, i że według tłumaczenia Piekarskiego że dwa listy były w jednej kopercie.

O s k. Ja stanowczo przeczę, jakobym o tych listach coś wiedział, a z panem Elpidynem więcej jak trzy kwadranse w całem mojem życiu nie mówiłem.

Następnie przystąpiono do odczytania listu zabranego przy rewizji u Jana Drozdowskiego pisanego przez Elpidyna do oskarzonego Nowickiego; list ten jest następującej treści: Szanowny drze Nowicki! Jakkolwiek czynię sobie wyrzuty sumienia, że zwracam się do pana od czasu do czasu z mojemi prośbami, mimo to jednak jeszcze raz nadużyję pańskiej przyjaźni. Ostatnim razem prosiłem pana za jednym jegomością, ale on za wolą losów ziemskich przepadł pod ziemię, podobnie jak wielu znikają i i przepadają. Teraz zwracam się do pana w interesie innych osób, które nie znikną, albowiem ich układ społeczny i prywatny będą odmienne. Będą albowiem zachowywać się jak jagnięta t. j. potulniusieńko i będą zawsze iść za radami pana, od których nie odstąpią. Słowem będą bardzo porządnymi młodzieńcami. Jedna osoba, może być, żeś ją pan już widział, jest to Ja.... druga zaś jest to Mendelsohn, jednego i drugiego miałem sposobność poznać jako ludzi bardzo pięknie wykształconych. Bądź pan zdrów i przebacz moje prośby, które musiały się już dać mu weznaki“ podpisano „Michał Elpidyn.“

P r z e w. Czy nam pan da jakie wyjaśnienie względem tego listu?

O s k. Ja żadnego tłómaczenia dać nie mogę, bo nic o tym liście nie wiem.

P r z e w. Okazuje się, że list ten przyszedł już po aresztowaniu Waryńskiego i dopiero z okoliczności wykrycia tego listu wytoczono przeciw panu śledztwo z aresztem śledczym.

O s k. Tak jest, siedziałem 8 miesięcy i kilka dni.

P r z e w. W liście tym mówi piszący o kimś co nie żyje, czy się to nie odnosi przypadkiem do Kazimierza Hilda?

O s k. Ja o Hildzie dowiedziałem się dopiero w tej sali.

P r z e w. List ten mówi także wyraźnie o Mendelsonie, i o kimś drugim, i odsyła ich wprost do pana.

O s k. Ja pana Mendelsohna także nie znałem, i jak powiedziałem uważam ten list za nikczemną mistyfikację.

P r z e w. I rezultat rewizji popiera takie podejrzenie przeciwko panu.

Przewodniczący zarządza odczytanie tytułów broszur i pism socjalistycznych znalezionych u Nowickiego. Między innemi pisma: „Die Tageswache,“ „Der Socialist“ i numer „Głosu więźnia“ gazetki wydawanej przez więźniów w cytadeli warszawskiej. Oskarzony twierdzi, że znalazł te pisma przypadkowo przy ulicy Lubicz pod murem ogrodowym.

Na zarzut przewodniczącego, że ten sposób przyjścia w posiadanie pism zakazanych wydaje się nieprawdopodobnym, odpowiada oskarzony, że przypadek zawsze jest możliwy, bo ludzie przecież nawet terna wygrywają, co jest rzeczą trudniejszą, aniżeli znaleźć arkusz papieru pod murem.

Przesłuchanie oskarzonego Ludwika Wąsowicza.

P r z e w. Co było powodem aresztowania pana?

O s k. Nie wiem.

P r z e w, Była przecież u pana rewizja; cóż znaleziono wtedy?

O s k. Sznurki, szpagaty, nici szare i t. p.

P r z e w, Tu nie o to chodzi, znaleziono tam przecież oprócz innych rzeczy, także bilet Ludwika Trzcińskiego, zkąd go pan dostałeś?

O s k. Ludwika Tracińskiego nie znałem, poznałem go dopiero w więzieniu, a bilet ten dostałem od Truszkowskiego. Tego zaś poznałem w połowie stycznia 1879 w kawiarni przy ulicy Sławkowskiej. Tam początkowo mówiliśmy o rzeczach potocznych i wśród tej rozmowy dowiedziałem się, iż potrzebuje mieszkania. Ja wiedziałem, że pani Pachecka ma mieszkanie do wynajęcia i zaproponowałem mu, aby poszedł obejrzeć. W drodze spotkaliśmy się jeszcze z jakimś trzecim panem, którego Drozdowski ze mną do wynajęcia mieszkania posłał i z tym to panem mieszkanie od pani Płacheckiej dla Truszkowskiego nająłem.

P r z e w. Kto to był ten trzeci?

O s k. Ja go zupełnie nie znam.

P r z e w. Przecież wiadomo, że to był Jabłoński.

O s k. Być może, ale stanowczo nie powiem, bo ja go wtedy pierwszy i ostatni raz widziałem.

P r z e w. Jakim sposobem dostałeś się pan do tego mieszkania?

O s k. Potrzebując miejsca do rysunków, gdy w domu tego robić nie mogłem, prosiłem Truszkowskiego, aby mi pozwolił u siebie rysować.

P r z e w o d n i c z ą c y przedstawia oskarzonemu, iż to jest już pierwszy poszlak przeciw niemu, że wszedł w stosunki z osobą oskarzoną o zbrodnię zaburzenia spokojności publicznej, atoli oskarzony Wąsowicz protestuje to tem, że Truszkowski wtedy wcale nie był oskarzonym.

Następnie okazano Wąsowiczowi ów bilet podczas rewizji u niego zabrany i zapytano się go, zkąd ten bilet otrzymał. Oskarzony utrzymuje, że od Truszkowskiego. Zeznanie to atoli nie zgadza się z zeznaniami jego w policji złożonemi, gdzie mówił, iż bilet ten od samego Ludwika Trzcińskiego otrzymał.

O s k. To były zeznania pana komisarza policji.

P r z e w. Panie, moja cierpliwość może przejść wszelką granicę; upominam ciągle i nic nie pomaga; ale jest przepis, że jeżeli oskarzony w ten sposób postępuje, może być z sali wydalony i rozprawa prowadzona dalej w jego nieobecności.

O s k. dalej zeznaje, że zeznania te rzeczywiście są błędne, gdyż przedstawił mu to tak rzeczywiście p. Kostrzewski, a on się temu nie chciał sprzeciwić, jak się wyraża, „z obawy razów“.

Następnie stwierdza przewodniczący, iż oskarżony pomimo złożonego w ten sposób w policji protokołu i pomimo potwierdzenia w trzy dni później tego samego protokołu w biurze sędziego śledczego, przedstawionego mu Aleksandra Pawłowskiego poznać nie chciał.

Co się tyczy Jabłońskiego, [illegible] twierdzi, iż go także zupełnie nie [illegible] przeczność zeznań swoich w śledztwie złożonych wyjaśnia tem, że wtedy mówił o innym Jabłońskim, o Leonie, a nie o Leonardzie.

P r z e w. Wiedziałeś pan o tem, że tu organizowały się kółka socjalno-rewolucyjne?

O s k. Nic o tem nie wiedziałem.

P r z e w. Ale są w aktach dowody, zeznania współoskarżonych i t. d., że pan o tem wszystkiem wiedziałeś, i żeś pan na takich zebraniach bywał.

Następnie odczytano list oskarżonego pisany z więzienia do rodziców, w którym tenże ze stanowiska czysto-chrześciańskiego przedstawia słuszność zalet socjalistycznych.

Na zapytanie przewodniczącego przyznaje Wąsowicz, że jest socjalistą, od chwili kiedy zaczął myśleć, co mu przyszło tem łatwiej, ponieważ jest synem robotnika, zna więc stosunki ludzi pracujących. Na tem zakończono przesłuchanie Wąsowicza, a przystąpiono do jedenastego z kolei oskarżonego L e o n a r d a J a b ł o ń s k i e g o.

(C. d. n.)

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 5. marca.

* W teatrze przygotowują dwie najmujące nowości: tragedję Szekspira „Antoniusz i Kleopatra“ która będzie odegraną na benefis p. Ładnowskiego i operę p. Henryka Jareckiego „Mindowe“. Próby z obu sztuk odbywają się codziennie.

* Przed kilku dniami podaliśmy w sprawozdaniu z procesu socjalistów w Krakowie odezwę policji lwowskiej, w której jest wymieniona organizacja rewolucjonistów moskiewskich za granicą i wymienione nazwiska naczelników partji. Otóż zwracają naszą uwagę, że między innymi jest też wymieniony jako nader niebezpieczna osoba niejaki p. Ławrystów, który wcale nie istnieje. Policja w swojej gorliwości, aby wymienić jak najwięcej imion, a słysząc, że dzwonią, tylko nie wiedząc w którym kościele, ze sekty t. zw. Ławrystów, utworzyła jakąś mityczną personę, p. Ławrystowa. Widać, że nie brak jej bujnej fantazji.

W jaki sposób można przepowiedzieć pogodę?

Od wieków człowiek starał się odgadnąć stan pogody jaki będzie za dni kilka, kilkanaście, kilkadziesiąt. Lecz wszelkie obserwacje, badania i obliczenia nie doprowadzały do żadnego rezultatu. Obserwacja kwiatów, owadów, ptaków i zachowania się ludziego organizmu przy różnych stanach atmosfery, mogła służyć do przepowiedni tego co ma nastąpić za godzinę lub kilka, ale nie prowadziła do odnalezienia jakiegoś prawa, na którem można by oprzeć przepowiednię, tak że nareszcie zaczęto myśleć iż nie ma żadnego prawa. Przepowiednie kalendarzowe oparte na obserwacjach pogody w perjodzie siedmiu, dziewiętnastu i stu lat okazały się mylnemi.

Wiek nasz, wiek wynalazków i rozwoju nauk przyrodniczych, podniósł nieco zasłonę tajemniczej meteorologji i już dziś można robić przepowiednie pogody, na naukowej podstawie, a zatem sprawdzające się, chociaż nie zawsze, bo przyrodoznawstwo nasze jeszcze nie doszło do tych kresów, za któremi już nie ma tajemnic a pewno i nie dojdzie nigdy.

Już od dość dawna na różnych miejscach ziemi zaczęto obserwacje ciśnienia barometrycznego, temperatury, stanu wilgotności powietrza, a nareszcie kierunku i siły wiatru. Badania te nie wiele przyczyniły się do odkrycia tajemnicy, ale doprowadziły do jednego przeświadczenia, że stan pogody, upały atmosferyczne i burze zależą przeważnie od kierunku i siły wiatrów. Było to nicią przewodnią, po której z łatwością doszło się i do ważniejszych odkryć.

W Europie urządzono kilka centralnych meteorologicznych stacyj, które telegraficznie otrzymują wiadomości o stanie pogody w różnych miejscach kontynentu i na podstawie tych danych układają mapy z oznaczeniem linij izobarycznych i kierunku wiatrów. Północna Ameryka, która w rzeczach praktycznej wagi zawsze wyprzedza Europę na obserwacje meteorologiczne wydaje rocznie 240 tysięcy dolarów.

Obserwacja punktów jednakowego ciśnienia powietrza pokazała, że istnieją nie tylko burzliwe cykiony, (to jest tak zwane trąby powietrzne) ale i spokojne, to jest iż są w niektórych miejscach punkta ograniczające przestrzeń najmniejszego ciśnienia, czyli centrum depresji, a około tego centrum układają się w krzywych liniach punkty jednakowego ciśnienia. Strona w której te krzywe schodzą się najbliżej nazywa się stroną czelną. Cyklony te ciche, zupełnie tak samo jak i cyklony burzliwe przesuwają się po ziemi w pewnym kierunku, w Europie najczęściej w kierunku od południowego zachodu na wschód lub północno-wschód.

Kierunek wiatrów teoretycznie musi iść ku centrum depresji, ale w skutek obrotu ziemi wiatry idące z zachodu zmieniają kierunek swój ku północy, idące z południa ku zachodowi, ze wschodu ku południowi, a z północy ku zachodowi; linje kierunku wiatrów przecinają izobaryczne krzywizny w początku pod ostrym kątem, a potem już dążą ku normalnej. Północne i wschodnie wiatry są suche i zwykle przynoszą ładną pogodę, południowe zaś i zachodnie przechodząc nad ogromnemi przestrzeniami wód morza Śródziemnego i Atlantyckiego oceanu są przepełnione parą wodną i niosą z sobą deszcze.

Cyklow taki spokojny przebiega ziemię z większą lub mniejszą chyżością. Otóż mając zapomocą telegrafów dokładną wiadomość, z jaką chyżością przesuwa się czelna strona cyklonu i w jakim kierunku można, z dość wielką dokładnością powiedzieć jaka będzie pogoda w tych miejscach, na którym cyklon dąży. I tak, te miejsca, do których dotknie gołudniowa i wschodnia strona cyklonu, będą miały najprawdopodobniej deszcz, a ze strony przeciwnej pogodę. Gdy więc północna część cyklonu ma dotknąć miejsca zachmurzonego, można z łatwością przepowiedzieć, że się wyjaśni niebo i chmury znikną, pochłonięte suchem powietrzem. Omyłki, które mogą zajść, pochodzą przeważnie z powikłania różnych miejscowych okoliczności z działaniem cyklonu. Lasy, góry, miasta, rozgrzane miejscowe powietrze może wpłynąć na rezultat i zmodyfikować go niezmiernie. Ruch takiego cyklonu mierzy się milami geograficznemi. Jasna więc rzecz, że ponieważ elektryczność przelatuje przestrzenie z chyżością tak wielką, że czas jej przebiegu można uważać za zero, jest możność uprzedzenia każdej miejscowości, na której obserwacje meterorologiczne się robią, jaka będzie prawdopodobnie pogoda za pięć, dziesięć, dwanaście i więcej godzin, zależyć to będzie od prędkości ruchu cyklonu. Taka wiadomość w kraju rolniczym jest niezmiernie ważną, ale niestety u nas w Galicji stacyj, na których robią się obserwacje, jest bardzo mało, a między Lwowem i Krakowem nie ma nawet żadnej. Dlatego też nie możemy korzystać z przepowiedni, opartych na naukowej podstawie i mogących służyć za wskazówkę dla wykonania różnych robót w polu.

Jaki jest powód tworzenia się przestrzeni z najniższem barometrycznem ciśnieniem nie wiadomo, jako też niewiadomo także dlaczego centrum depresji najczęściej tworzy się na północnem wybrzeżu Wielkobrytanii między Szkocją i Irlandją. Starano się to objaśnić starciem ciepłych i zimnych morskich prądów, ale objaśnienie okazało się niedostatecznem i niewytrzymującem poważnej krytyki.

W centrum depresji prąd powietrza idzie od dołu ku górze a potem wylewa się w stronę. Otóż ten kierunek górnych prądów także nie jest bez wpływów na przepowiednię pogody i powinien być wzięty w rachunek.

Oto jest krótki szkic pięknego wykładu prof. Staneckiego, który miał w Towarzystwie przyrodników imienia Kopernika 2. marca b. r.

* Wczoraj i dziś odbywa się bardzo ciekawa rozprawa przed ławą przysięgłych; galerja przepełniona. Przed sądem stoi pan A. Ł. z Królestwa 30 lat mający, z dobremi bardzo manierami, który zwiedził całą prawie Europę, był i w wojsku moskiewskiem i w legii Garibaldego, a ostatecznie udając majętnego człowieka, wyłudzić miał, wedle oskarżenia prokuratorji, od pani Eugenii Kr.... znanej we Lwowie ze swej wiotkiej i melancholicznej figury, z którą był w bardzo ścisłych stosunkach kwotę 3000 zł. na weksel. Niezapłacenie weksla i prawdopodobne sprzeniewierzenie się pana A. Ł. spowodowało panią Kr. do wytoczenia skargi przeciw jej dawnemu przyjacielowi.

* Z powodów od komitetu niezależnych odbędzie się koncert zapowiedziany przez Towarzystwo Muzyczne na dzień 7. marca na korzyść zakładu św. Łazarza i ochronek, we środę tj. dnia 10. marca b. r. z niezmienionym programem.

* Prof. Leon Biliński mianowany został członkiem-korespondentem Towarzystwa „Société pour l'étude des questions d'enseignement supérieur“ w Paryżu.

* Wieczorek na dochód funduszów Stowarzyszenia bratniej pomocy rękodzielników i przemysłowców lwowskich 31. stycznia odbyty, przyniósł dochodu brutto 153 złr. 50 ct. Wydział Stowarzyszenia dziękuje szan. pp. K. Gromanowi, Friedowi i Richtmanowi, tudzież ks. prałatowi Stojałowskiemu za łaskawe naddatki, również szan. paniom, które obowiązki gospodyń na tymże wieczorku przyjęły, za podjęte trudy serdecznem „Bóg zapłać“!

* W poniedziałek 8. b. m. odbędzie się pod artystyczną dyrekcją p. K. Mikulego w sali galic. Towarzystwa muz. w domu Narodnym, pierwszy wieczór muzykalny z następującym programem: 1. Mozart. Kwintet smyczkowy odegrają pp. Bruckmann, Sch., Słomkowski, Kozłowski i Chmieliński. 2. Mendelsohn. Allegro brillant na fortepian na cztery ręce, odegra panna Dz. i dyrektor Mikuli. 3. Rheinberger. Śpiew na cztery głosy z towarzyszeniem kwartetu smyczkowego i fortepianu. 4. Chopin. Trio odegra panna L. i pp. Bruckmann i Chmieliński. Początek o godzinie siódmej.

P. T. panowie abonenci zechcą zamówione bilety odebrać w księgarni pp. Seyfartha i Czajkowskiego.

* Marzec rozpoczął już płatać przysłowiowe swoje figle. Przez dwa dni mieliśmy prawdziwie wiosenną pogodę, wczoraj padał deszcz ciepły, a dziś pochmurne niebo obdarzyło nas śniegiem. Uprzedzamy szanownych burgerów Frankfurtu nad Menem, do których już bociany zawitały, aby zawiadomili naszych bućków, że nie mają się po co do nas spieszyć.

* Władze moskiewskie nie chcą teraz wpuszczać jak to zawsze bywało tutejszych robotników za granicę za 8-dniowemi przepustkami, ale wymagają od nich formalnych paszportów. Obowiązkiem pogranicznego obywatelstwa i władz jest zawiadomić o tem naszych robotników, bo niejeden najniewinniej może pójść do tiurmy, a nawet przespacerować się na Sybir.

* P. Wacław Szymanowski napisał jednoaktowy dramat wierszem p. t. „Ostatnia próba“, a hr. Władysław Koziebrodzki nową komedję.

* Z Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“. Ku uczczeniu 13. rocznicy założenia Towarzystwa urządza komitet zabawowy wieczorek li tylko dla P. T. członków Towarzystwa dam 7. b. m. o godzinie 6. wieczorem, w własnej sali gimnastycznej prz ul. Kurkowej l. 7. Program wieczorku: 1) ćwiczenia wspólne, 2) ćwiczenia zastępami na kombinowanych przyrządach; 3) ćwiczenia zawodnicze, o nagrodę wieńców laurowych a mianowicie ćwiczenia zawodnicze: na drążku stałym, poręczach, huśtawce ręcznej, w skoku wyż i wdal, w podnoszeniu i rzucaniu ciężaru 20 klgr. ważącego; 4) ćwiczenia dowolne. Komitet nie szczędził trudu by wieczorek wypadł świetnie i zaprasza niniejszem wszystkich P. T. członków założycieli, wspierających i czynnych, by się na ów. wieczorek najliczniej zgromadzili.

* Magistrat nadał koncesję do prowadzenia apteki pod „Rzymskim cesarzem Tytusem“, po śp. Teodorze Torosiewiczu, p. Andrzejowi Kochanowskiemu, który przez kilkanaście lat tą apteką zarządzał a od kilku lat takową dzierżawił.

* D. 1. marca znów policja krakowska przeszkodziła wyjazdowi do Ameryki Franciszka Orłowa i Pawła Figury z żoną i dwojgiem dzieci małych, pochodzących z Ołpin w parafii Brzostek w powiecie Jasielskim, których namówił do tej podróży Hersz Gelb, krawiec z Ołpin, i prowadzący metryki izraelickie. Gelb wraz z swym szwagrem z Węgier, przyrzekli wymienionych włościan odprowadzić do Ameryki i żądali od nich zadatków, lecz w Krakowie zniknęli. Gelb już od paru miesięcy namawiał innych włościan z Ołpin, sporządził dla Figury za wyłłagi, dzeniem świadectwo moralności, bez daty i na takowem podpisał wójta tamtejszego Jana Ryndala i pieczątkę gminną przyłożył. Nader szczupłe fundusze na podróż Orłów i Figura zebrali z wydzierżawienia sąsiadom swych domów i gruntów.

* Zgromadzenie tygodniowe Towarzystwa politechnicznego odbędzie się w sobotę ddnia 6. marca b. r. o godzinie 6. wieczorem w szkole ludowej imienia Konarskiego (ul. Wałowa l. 4.) Na porządku dziennym: 1. Odczytanie protokołu z ostatniego zgromadzenia. 2. Wykład p. Bruiknera „O hamulcu Seemana i przyrządzie Thomsona do obicnania rur płomiennych przy lokomotywach.“ 3. Wnioski.

* Dnia 26. lutego r. b. odebrał sobie w Heidelbergu życie wystrzałem z pistoletu Edward Wierciński z Kongresówki, przysłany przez Wydział krajowy we Lwowie dla studjów agronomicznych. Powód samobójstwa niewiadomy, prawdopodobnie w listach z kraju, które dniem przedtem odebrał, ale zaraz zniszczył.

* Dr. Maresch prosi nas o umieszczenie uwagi do naszej wczorajszej wiadomości o zajściu w Kulparkowie, że dlatego nie chciał dopuścić do odbycia rewizji sądowej, ponieważ p. radca N. na dwukrotne zapytanie, niemógł się wykazać, ani poleceniem sądu, ani też stosownym, przepisanym mundurem i w skutek tego jako osobie prywatnej wzbronił mu urzędowania. Jeżeli tak rzeczywiście było, słuszność leżałaby po stronie p. Marescha.

* **Wiadomości policyjne z d. 4. marca.** Złożono w policji dwa kwity urzędu podatkowego wydane gminie w Dobromilu na 199 zł. 48 c. i na 17 zł. 50 c. i woreczek skórzany z kwotą 4 zł. znaleziony na rynku.

— **W Przemyślu** odbędzie się w poniedziałek dnia 8. marca b. r. w sali ratuszowej pierwszy koncert sezonu zimowego 1879/80 pod kierownictwem dyr. art. p. Ludw. Dietza.

— **Stanisławów.** Gdy rozeszła się wieść o nieurodzaju i wynikłej ztąd nędzy na Górnym Szlązku, nie tylko we wszystkich dzielnicach Polski, ale i w całej Europie a nawet podobno i w Ameryce żywe obudziła współczucie.

Wiadomości przychodzące z Szląska kreśliły w żywych barwach okropne położenie braci naszych i wszyscy poczuli się do obowiązku niesienia pomocy materjalnej zagrożonym śmiercią głodową. Stanisławów poszczycić się może tem, że tam, gdzie chodzi o uczynek miłosierdzia, o współczucie dla nieszczęśliwych a tem bardziej, jeżeli temi nieszczęśliwemi są najbliżsi bracia nasi, nigdy nie pozostaje w tyle za innemi miastami, lecz owszem w pierwszym szeregu zawsze spieszy z pomocą.

Rozprawiano też też u nas wiele o nędzy na Szlązku, współczucie dla niej wyczytać można było z oczów każdego, a przecież zastanawiało nas to bardzo, nie widać było żadnych skutków tego współczucia, po dziennikach naszych całe szpalty zapełnione były wykazami składek na ten cel złożonych, ku wielkiemu zdumieniu naszemu dostrzegliśmy, że nawet rząd moskiewski nie przeszkadzał temu dziełu miłosierdzia, mającemu dla nas jeszcze ważność z tego względu, że czynem tym stwierdzaliśmy wspólność naszą z braćmi naszymi na Szlązku, a my zwyczajem nowoczesnym jakobyśmy szafowali dla tego tylko objawami współczucia w słowach, aby zamknąć mu drogę do naszych kieszeni. Otóż dowiadujemy się, że jeszcze na początku grudnia z. r. ukonstytuował się tu był komitet, który miał się zająć zbieraniem składek na głodem zagrożonych Szlązaków i mieszkańców Galicji, wiadomo bowiem, że w owym czasie wiele także pisano o klęsce głodowej u nas. Chcąc zbierać składki, trzeba było naturalnie prosić o pozwolenie na to w tutejszem c. k. starostwie. Prośbę dotyczącą przetrzymało starostwo tutejsze kilka tygodni, gdyż rzeczy tak ważnej nie można było załatwić z powodu nieobecności p. starosty, lecz jakież było zdziwienie wszystkich, gdy po przybyciu p. starosty komitet otrzymał odmowną odpowiedź, a co najwięcej przykre, bo na kpiny zakrawa, motywowaną tem, że c. k. staroście „nie wiadomo jakoby na Szlązku panowała taka nędza, iżby potrzeba było szukać pomocy po za granicami kraju“, bo c. k. starostwo dodaje jeszcze, że kieruje się, dając odmowną odpowiedź i tem, że ma wzgląd na nasze złe stosunki materjalne i że zachować sobie musi wydanie takiego pozwolenia na wypadek taki, gdy zajdzie rzeczywista potrzeba udania się do pomocy publicznej.

Zastanawiać się więcej nad tem nie widzę potrzeby, niech każdy sam takie postępowanie osądzi, dodam tylko, że c. k. namiestnictwo odrzucając rekurs wniesiony w tej sprawie, odpowiedziało przynajmniej daleko rozumniej, że p. minister spraw wewn. zarezerwował sobie w tym wypadku wydanie pozwolenia. Że wam tam we Lwowie, że w Krakowie czyn tak karygodny, jak zbieranie składek na umierających z głodu jest pozwolony, bo nie wolnoby wam było w przeciwnym razie drukować wykazu składek, cóż komu do tego?

W sprawie zaś oszczędzania naszych kieszeń zachowania ich na kiedyindziej, dodam, że w kilka tygodni po odmówieniu pozwolenia zawiązał się komitet pod przewodnictwem pani starościnej w celu zbierania składek na kuchnię ludową, do której przykładem świecili już od miesiąca przedtem izraelici, i jak słyszymy z rezultatu tych składek kieszenie nie były jeszcze tak dalece puste, aby nie mogło się było także coś dostać Szlązakom.

— **Obrabowana poczta.** Na drodze między Bihaczem i Nagy-Dorogh w komitacie tolnajskim napadnięty został 23. z. m. i zrabowany wóz pocztowy. Pocztyliona znaleziono zamordowanego, zwykłe listy były nietknięte. Wkrótce potem odkryto mordercę. Był nim dawny pocztylion Józef Harsanyi, który przyznał się do popełnionej zbrodni. Szedł on czas jakiś za wozem, następnie zaś zadał z tyłu uderzenie siedzącemu na koźle, ogłuszył go a potem nożem poderznął gardło. W listach znalazł 17 setek i 7 pojedynczych guldenów, które skrył w wskazanem później przez siebie samego miejscu, gdzie wszystko znaleziono.

— **Posiadacze djamentów** mogą spać spokojnie. Przerażenie, które powstało między nimi w chwili gdy ogłoszono, że w sposób sztuczny z węglika można je fabrykować, usuwa zupełnie list, który „fabrykant djamentów“ przesłał królewskiemu Tow. w Londynie załączając okaz swego wyrobu. W liście tym pisze on, że sfabrykowanie najmniejszego $^1/_{128}$ karatowego djamentu wymaga kosztów ogromnych. Stopień ciepła, którego potrzeba do przemienienia w ciecz gazu węglowego musi być olbrzymi, a rura kruszcowa, w której proces ten ma się odbywać, niełatwa jest do skonstruowania.

— **We Florencji** nie mówią obecnie o niczem jak tylko o sprzedaży pałacu San Donato, zapełnionego znakomitemi arcydziełami sztuki. Właściciel jego ks. Paweł Demidow sprzedaje tę własność z powodu, że zakupił w Pratolinie dawną posiadłość Medyceuszów, gdzie zamierza budować olbrzymi zamek.

— **W Wiedniu** aresztowano znowu pewnego rewolucjonistę moskiewskiego na rekwizycję władz moskiewskich. Nazywa się on Amyros Tafa i ma być mocno skompromitowany. Amyros Tafa zaprotestował przeciw swemu uwięzieniu i uporczywie nie chce dać żadnych wyjaśnień co do swojej osoby, stosunków i znacznej ilości pieniędzy, które przy nim znaleziono.

— **Eks-wicekról egipski** skazany został przez sąd cywilny w Neapolu na zapłacenie 76.000 franków w złocie przypadających margrabiemu Ginori za serwis porcelanowy sprzedany za 101.000 franków, z których część tylko otrzymał. Ismail twierdził, że sąd ten nie uważa za kompetentny, mimo to jednak wyrok zapadł, a ekskedywe skazany został nietylko na zapłacenie dłużnej kwoty, lecz na 5% zwłoki, koszta sądowe i koszta adwokata skarżącego.

— **Nazwa** „Prussien“ uchodzi jeszcze za największą obelgę we Francji. I tak niedawno konduktor omnibusu rzucił Anglikowi, — który mu się naraził — w twarz te słowa: „Va — t'en, espéce de Prussien.“

— **W Olimpii** odkryto temi dniami archaiczną głowę z marmuru, do której odszukano także rękę lewą trzymającą okrągłą tarczę z płaskorzeźbą wyobrażającą Frixosa na baranie jadącego.

— **Z życia familijnego w Moskwie.** Mamy przed sobą małżonków z wyższego towarzystwa moskiewskiego: rzeczywistego radcę stanu, znacznego urzędnika jednego z ministerjów, Romanowa i jego żonę Marję. Stadło to żyje z sobą mniej więcej zgodnie przez lat 22. Owocem ich pożycia jest syn 20-letni — już wyzwolony i o własnych egzystujący siłach. Po 22 latach względnego spokoju i wygód życia — pani pewnego dnia otrzymuje od pana grzeczną propozycję, aby się usunęła z domu do osobnego, już najętego dla niej gdzieś na poddaszu mieszkania, i zadowoliła się małą płacą miesięczną na całe utrzymanie, ponieważ — ponieważ dla pani w domu jej męża nie masz odtąd miejsca, bo jest za starą dla niego, zastąpi zaś ją od jutra i obejmie obowiązki gospodyni domu młoda i piękna pseudo-żona. Pani Romanowa w początku opierała się co sił starczyło przeciw takiemu bezprawiu, oświadczywszy wręcz, że dobrowolnie nie opuści własnego domu i nie odstąpi swych praw jakiejś tam spółzawodniczce. — Lecz otrzymała odpowiedź, że własnym jej domem jest obecnie owo poddasze, w którem będzie miała wszelkie wygody, dom zaś p. Romanowa jest odtąd dla niej stanowczo i na zawsze zamknięty. Skończyło się na tem, że gdy strapiona kobieta wyszła do miasta, aby u którego z adwokatów szukać rady i ratunku przeciw wypędzeniu z domu bez winy, za powrotem zastała już dom zamknięty dla siebie, służba zaś jej oświadczyła, że pan nie kazał pani wpuszczać, lecz polecił uwiadomić ją, że do nowego, wiadomego mieszkania wszystkie jej rzeczy są już przewiezione. Był to już wieczór — pani Romanowowa tedy nie mogła nic innego uczynić, jak poddać się — jak sądziła chwilowo — swemu losowi i nowe mieszkanie objąć, choćby dla przenocowania. Nazajutrz zrozpaczona kobieta, przeświadczona o prawości swej sprawy, zaczęła szukać ratunku u prawników, chcąc drogą procesu odzyskać prawa żony. Nie udało się to wszakże, wszędzie bowiem mówiono jej jednomyślnie, że lepiej zrobi, jeśli kroków prawnych nie przedsięweźmie, gdyż p. Romanow, jako wysoki urzędnik, mający obszerne stosunki, wszędzie wygra sprawę. Doprowadzona do ostateczności, w oburzeniu i gniewie łatwym do zrozumienia, biegnie pani Romanowowa do mieszkania swego męża, wdziera się doń prawie gwałtem, nie zważając na opór sług — ale szanownego małżonka swego nie zastaje w domu. Natomiast zaś zastaje tam ową „młodą i piękną pseudo-żonę“, burmistrzującą na nowem gospodarstwie z zapałem i niezachwianą pewnością siebie. Oczywiście, że podobna sytuacja, tak oryginalna swą nowością, musiała wywołać burzę. Żona prawa osypała wprawdzie żonę-uzurpatorkę dotkliwemi wyrazami, lecz została za to, z rozkazu tamtej wyrzuconą za drzwi przez służących. Lecz najciekawszy koniec tego całego zajścia: nie żona prawdziwa, lecz piękna niby-żona zanosi skargę o wtargnięcie tamtej do cudzego domu, zakłócenie spokoju i obrazę honoru jego mieszkanki. Sprawa przychodzi przed kratki sądowe, panią Romanowową sadzają na ławie oskarzonych i sędziowie przysięgli uznają ją winną, sąd zaś skazuje ją na zapłacenie znacznej kary pieniężnej. — Sprawa dziś stoi w tej fazie, że pani Romanow, znalazłszy nareszcie jakiegoś litościwego doradcę, apelowała od wyroku sądu do trybunału wyższego. — Co dalej będzie? — nie wiadomo, należy jednak wątpić, aby słuszność została wymierzona skrzywdzonej (według naszych pojęć) kobiecie, pojęcia bowiem w Moskwie są inne, czego dowodem wystąpienie większości dzienników moskiewskich przeciw pani Romanow, jako „gwałcicielce cudzego mieszkania.“ — Co kraj, to obyczaj!“

— **Ludność Królestwa Polskiego.** W jednem z pism urzędowych warszawskich znajdujemy zaczerpnięte z oficjalnych źródeł ciekawe dane statystyczne o ludności Królestwa Polskiego w r. 1878.

Jak więc widać ze sprawozdań gubernatorów i oberpolicmajstra m. Warszawy, które to wydawnictwa stanowią jedyne źródło statystyki u nas, z końcem roku 1878 było w Królestwie ludności 6,376.356 osób płci obojej.

Zestawiając tę cyfrę z liczbą ludności w roku 1877, przekonywamy się, że w r. 1878 ludność zwiększyła się o 105.214 ludzi, czyli o 1,5%.

Gospodarstwo przem. i handel.

Galicyjskie Towarzystwo pszczelniczo-ogrodnicze. Oddział tarnopolski tegoż towarzystwa odbędzie posiedzenie 7. marca r. b. o godz. 1ej po południu w zabudowaniu 4o-klasowej szkoły męzkiej w Zbarażu, na które się P. T. członków i P. T. publiczność najuprzejmiej zaprasza.

Porządek dzienny: 1. Odczytanie protokołów z ostatniego posiedzenia. 2. Dalszy ciąg niewyczerpanego porządku dziennego z ostatniego posiedzenia. 3. O szkodliwych owadach i o tępieniu tychże p. S. Juzwa. 4. O zakładaniu inspektów na nawozie końskim i na garbniku p. T. Senik. 5. Wybór dyrektora oddziału. 6. Wnioski pojedynczych członków. W Tarnopolu 22. lutego 1880.

Zarząd oddziału tarnopolskiego gal. Tow. psz.-ogr.

Teodor Senik, zastępca dyrektora. *Stefan Tracz*, sekretarz.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Germanja o jubileuszu carskim pisze co następuje:

„Panowanie cara pomnożyło krwią pisane karte dziejów moskiewskich. Polska i Murawiew, Unici i Gromeka, — jakież ponure wspomnienia wywołują te słowa! Polacy stali się ofiarą straszliwej zemsty za powstanie; Unici, celem uświetnienia skostniałej państwowej cerkwi, częścią okrutnie pomordowani, częścią knutem zagnani do schizmatyckich cerkwi! Liczby są wymowniejsze od słów. Ośmdziesiąt i trzy tysięce Polaków wygnano na Sybir lub w głąb Moskwy; przeszło 10 tysięcy musiało uchodzić z Ojczyzny; 360 zginęło na szubienicy, 82 miliony rubli kontrybucji nałożono na kraj, 2700 dóbr skonfiskowano i po największej części rozdano ulubieńcom cara; publiczne biblioteki zniszczono albo powieziono do Petersburga; cześć bezbronnych osób najsromotniej gwałcono. Gorzej niż kozacy w Turcji gospodarował Murawiew ze swymi sołdatami w nieszczęśliwej Litwie tak długo, aż nad krajem tym nie zaległa cmentarna cisza. Tam nauczyli się czynownicy carscy przeprowadzać to czynnie, co dziś głoszą nihiliści — to jest b e z p r a w i a.

Wiedeń d. 4. marca. W komisji edukacyjnej Izby posłów zakomunikował radca dworu Herman bogaty materjał statystyczny co do stosunku szkół ludowych. Komisja odrzuciła wniosek o odroczenie rozpraw swoich aż do wydrukowania i rozdania tych dat statystycznych, poczem Lienbacher uzasadniał swój wniosek co do czasu obowiązku uczęszczania do szkoły. Minister Conrad oświadczył w toku dyskusji, że nic nie ma przeciw temu, aby możliwość ulg w uczęszczaniu do szkoły ustawą określono.

Petersburg d. 4. marca. Zbrodniarz, który strzelał do Lorys-Melikowa, zeznał w pierwszem przesłuchaniu, że jest wychrztą z gubernii Mińskiej, w Mińsku skończył gimnazjum i nazywa się Hipolit Młądecki. Dodał nadto, że towarzysze jego zabiją Melikowa, że jeśli nie pierwszy, to drugi, trzeci go zabije. Melikow tuż po zamachu udał się do cara, a potem liczne wizyty przyjmował.

Konstantynopol d. 4. marca. Sułtan zatwierdził nową turecko-czarnogórską linię graniczną, którą onegdaj Porta posłowi włoskiemu, Cortiemu urzędowo zakomunikowała. Sułtan nakazał pułkownika Komarowa z całą paradą i z wszelkiemi honorami wojskowemi pochować.

Berlin d. 4. marca. Reichstag niemiecki odrzucił wniosek Hänla, aby szefa admiralicji wezwać do sprawozdania o katastrofie pod Folkestone (zatopienie pancernika „Elektora“). W toku dyskusji odpierał jen. Stosch (szef admiralicji) zarzut, jakoby starał się uchylić od odpowiedzialności w tej sprawie, i dodał, że katastrofy w marynarce niemieckiej rzadziej się zdarzają jak w innych, że zresztą trzeba przedłużenia służby majtków, i zastrzega sobie wniesienie dotyczącego projektu.

Paryż d 4. marca. Freycinet polecił jen. Chanzyemu, ambasadorowi Francji w Petersburgu, aby gratulował Melikowowi ocalania. — W senacie występywali Beranger i Buffet przeciw art. 7. ustawy szkolnej. Jutro ma przemówić Ferry; odpowie mu zapewne Dufaure. Prawdopodobnie w sobotę nastąpi głosowanie. — Izba posłów uznała projekt taryfy cłowej za naglący i poczęła rozprawę szczegółową.

Praga 5. marca. Wczoraj umarł Sladkowsky (przewódzca młodoczechów).

Petersburg 5. marca. Jak słychać, sąd wojenny skazał Młądeckiego za zamach na Melikowa na szubienicę.

Londyn 5. marca. W Izbie Niższej oświadczył Northcote, że ferje parlamentarne potrwają zapewne od 25. b. m. do 5. kwietnia. W Izbie lordów zapowiedział lord Stratheden, że w poniedziałek zwróci uwagę Izby na politykę wschodnią od jesieni 1874, wniesie adres i zażąha przedłożenia listu Szir-Alego do sułtana z dnia 19. stycznia 1878.

Monachium 5. marca. Król przyjął dymisję cierpiącego ministra Pfretschnera, nadał mu godność baronowską i zamianował radcą stanu w służbie nadzwyczajnej z tytułem i rangą ministra stanu. Prezydjum gabinetu obejmuje Lutz; ministrem spraw zagranicznych mianowany radca legacyjny br. Krafft.

Londyn 4. marca. Izba lordów w drugiem czytaniu przyjęła ustawy o rozszerzaniu praw posiadaczy ordynacyj i o ułatwieniach przenoszenia własności ziemskiej.

W teatrze hr. Skarbka.

Dziś, w piątek dnia 5 marca 1880.

Po raz pierwszy:

DZWONKI PAŃSTWA CORNEVILLE

Komedja w 1 akcie z francuzkiego, przekład Adolfiny Zimajer.

Po raz drugi:

ZARZUTKA BALOWA

Kom. w 1 akc z fran. pp. A. Delacour i P. Roger.

KWIAT z TLEMCENU

Komedja w 1 akcie z franc. pp. Legonvé i Merimé.

Porządek przedstawienia: 1. „Kwiat z Tlemcenu.“ 2. „Dzwonki państwa Corneville.“ 3. „Zarzutka balowa“.

Początek o godzinie 7mej wieczór.

W sobotę dnia 6. marca 1880.

Występ pani DOWIAKOWSKIEJ primadonny, oraz p. CIESLEWSKIEGO, tenora opery warsz.

ŻYDÓWKA

Opera w 5 aktach Halevy'ego.

Przyjechali dnia 5. marca 1880.

HOTEL EUROPEJSKI: Dr. M. Turteltaub ze Stryja. W. Makarewicz z Przemyśla. A. Milowicz z Moskwy. W. Prokopowicz z Przemyśla. L. Engel i A. Limenmayer z Wiednia.

HOTEL LANGA: K. Eberhardt, Z. Beck i L. Süsswein z Wiednia.

HOTEL ANGIELSKI: R. Bartmański z Leszczyny. J. Filipowski z Kocowa. J. Skolimowski z Dynisk.

HOTEL LAZARUSA: G. Philipp z Kattowic. L. Wechsler z Moskwy. E. Hausner z Kiszeniewa. K. Bojns z Berlatt. A. Synkowski z Tarynki.

Lwów, z Izby handlowej, 5. marca.

I. Akcje za sztukę (bez kuponu bieżącego).

Kolej galic. Karola Ludwika . .	258 50	261 50
„ Lwowsko-Czerniow.-Jaska .	156 —	159 —
Banku hypot. galic. po 200 zł. .	291 —	295 —
„ kredyt. galic. po 200 złr.	240 —	— —

II. Listy zastawne za 100 złr. (bez kuponu bieżącego),

Tow. kred. galic. 5 prct. w. a. .	96 60	97 60
„ „ „ 4 „ „ .	89 65	90 65
„ „ „ 5 „ okres. .	96 60	97 60
Banku hypot. galic. 6 prct. .	100 —	101 —
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	100 50	102 50

III. Listy dłużne za 100 złr.

Ogólnego rolnicz. kred. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	92 —	94 —

IV. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galicyjskie .	97 25	98 25
Obligacje komun. Zakł. kr. wł. 6%	98 —	100 —
Pożyczka kraj. z r. 1878 po 6 pr,	99 —	101 —
Losy miasta Krakowa . .	20 —	22 —
„ „ Stanisławowa .	— —	— —

V. Monety.

Dukat holenderski . . .	5 46	5 56
„ cesarski . . .	5 51	5 61
Napoleondor	9 43	9 53
Półimperjał rosyjski . .	9 63	9 76
Rubel rosyjski srebrny . .	1 60	1 72
„ „ papierowy . .	1 23	1 25
100 marek niemieckich , .	57 80	58 40
Srebro	99 50	100 50
Kupony w srebrze , . .	99 25	100 25

KURS GIEŁDY WIEDENSKIEJ.

Wiedeń 4. marca 1880.

godzina 2. minut 30. popołudniu.

Losy kredytowe	178.75	Węgier. kred.	280.—
Anglo-austr.	154.20	Unionsbank	117.60
Kolej Kar. Lud.	260 50	Nordbahn	236.—
Kolej Połud.	88.25	Kolej Alföld.	148 50
Kolej Elżbiety	188.—	Kolej Lw.-czer.	157.75
Węg. Nordostb.	141.—	Wied. Comunal.	119 50
Węg. obl. p. w zł.	81.75	Galiz. indemniz	97 50
Losy z r. 1864	171.50	Kolej siedmiog.	136 50
Renta węg. 6%	100.80	Losy tureckie	17 80
Bankverein	151.60	Rosy. rubel pap.	1.24—
Losy węgier.	112.80	Marki niemieckie	—.—

Usposobienie: przygnębione.

Wiedeń d. 5. marca.

godzina 10 minut 50 przed południem:

Akcje kredytowe	296.—	Anglo-austrjac.	152 75
Kolei Kar. Lud.	259.75	Kolej Połudn.	86.75
Unionsbank .	115.80	Napoleondor .	9.47
Rosyj. banknoty	1.24¼	Usposobienie: słabe.	

Berlin d. 4. marca.

godzina 6 minut 20 po południu:

Rosyjs. bank.	214.40	Akcje kredyt.	529.—
Lombardy	153.—	Galicyjskie	111.50
Kolei Rumuń.	50.10	Austr. banku	172.10

Kasa galic. Towarzystwa kredytowego

	Kupuje	Sprzedaje
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po . .	97 —	97 50
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po . .	89 50	90 25

Lwów, dnia 5. marca 1880.

Pociągi kolejowe.

Odchodzą ze Lwowa:

Podług zegara lwowskiego.

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 przed północą pociąg pospieszny; o godz. 4 m. 53 rano pociąg osobowy, o godz. 5 minut 9 po południu pociąg mieszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca: o godz. 6. rano, pociąg pospieszny; o godzinie 12 minut 30 po połud. pociąg mieszany; o godz. 10 min. 31 wieczór, pociąg mieszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z Podzamcza; o godz. 10 m. 59 wieczór pociąg mieszany; o godz. 12 m. 52 w połud. niu pociąg mieszany.

PRZYCHODZĄ DO LWOWA:

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu: o godzinie 3 min. 18 rano, pociąg mieszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny, lwowski o godzinie 10 m. 30 wieczór, pociąg pospieszny, o god. 8 min. 50 rano, pociąg mięszany, o god. 4 m. 12 po południu, pociąg mięszany.

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny o godz. 9 min. 27 wieczór, pociąg osobowy, o godz. 11 m. 20 przed południem, pociąg mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. wieczór, pociąg pospieszny; o godź. 4. min. 5 rano, pociąg mięszany; o godz. 3 m. 52 po południu, pociąg mięszany.

ZE STANISŁAWOWA: na Stryj; o godz. 5 min. 44 wieczór.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano, pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 10 rano, pociąg mięszany, o godz. 11 min. 10 w nocy, pociąg mięszany.

DO STANISŁAWOWA: na Stryj: o godzinie 6 min. 57 ran

Wiedeń 3. marca.

Powszechny dług państwa (za 100 złr.)

	płacą złr. w. a.	żądą złr. w. a.
Renty austr. w banku 5 prc.	70 95	70 1[illegible]
„ w srebrze 5 „	71 97	[illegible]2 05
Pożyczki loteryjne 1854 po 250 złr. w. a. 4 pr.	122 50	[illegible]3 50
„ 1860 „ 500 „ „ 5 „	128 25	128 75
„ 1860 „ 100 „ „ . . .	131 -	132 —
„ 1864 „ 100 „ „ . . .	171 80	171 90
Listy aust. dom po 120 zł. 5 „	148 —	14[illegible]
Renta złota 4. prct.	85 60	85 6[illegible]
Obligacje indemnizac. (100 zł.)		
Galicyjskie	97 60	98 ..
Bukowińskie	96 —	—
Inne publiczne pożyczki.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	101 40	101 [illegible]
Węgierskie poż. kol. po 120 zł. 6 procentowe	118 75	119
Węgierska poż po 100 złr.	115 —	115 50
Turecka pożyczka kol. po 4 fr.	— —	—
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	156 25	156 [illegible]0
Bodencred. Act. Ges. 200 złr.	1[illegible]4 —	155 —
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	301 80	301 50
Zakład kred. węgier. 200 złr.	281 5[illegible]	281 75
Towarz. eskont. niższ.-austr. po 500 złr.	8[illegible]5 —	815 —
Galicyjski bank hip. po 200 zł.	—	

	płacą złr. w. a.	żądą złr. w. a.
Galic. bank dla handl i przem. po 200 złr. . .		
Galicyjski zakład kred. ziem. po 200 złr.	—	—
Banku austro-węg. po 600 złr.	— —	— —
Unionbank po 100 złr.	88[illegible] —	887
Verkehrsbank pow. po 140 złr.	119 1	119 20
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	168	169 —
	153 50	1[illegible]4 —
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr. . . .	65 50	66 -
Alföldskiej po 200 złr. srebr.	148 50	149
Elżbiety „ „ m. k.	168 50	169 —
Ferdynanda północnej po 1000 złr. m. k.	2360	2365
Francisz. Józ. po 200 zł. w. a.	167 —	167 50
Kolei gal. Karola Lud. po 200 zł. m. k.	262 75	263 [illegible]
Lwow. Czer. Jasska po 200 zł.	157 60	158 -
Morawsko-Szląskie (centraln.) po 200 złr.	14 50	15 —
Austr. płn. zach. po 200 zł. sr.	167 -	167 50
„ „ lit. B. po 200 „	169 -	169 5
Rudolfa po 200 złr. srebr. .	1[illegible]8	168 25
Siedmiogrod. po 200 zł. wa. sr.	136 75	137 2[illegible]
Staatseisenbahn Gesellschaft 200 zł. w. a.	274	274 [illegible]
Südbahn po 200 zł. srebr. .	88	88 [illegible]
Tramway wied. po 170 zł. .	288 -	288 60
Węgiersko-galicyjski (łupk.) po 200 złr.	180 —	180 50
Węgier. północn. wschodn. po 200 złr. srebr. . . .	140 75	141 50
Węg. wsch. (Ostb.) po 200 zł	—	—

	płacą złr. w. a.	żądą złr. w. a.
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. wa.	144 50	145 —
Listy zastawne (za 100 zł.)		
Bodencred. allg. österr. 5 pr. zł.	118 80	119 -
„ spłac. w 33 lat 5 pr. wa.	101	101 40
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	90 25	— —
„ „ „ 5 pr. w. a.	96 75	97 -
Galic. bank hipot. 6 prct. w. a.	101 [illegible]0	1[illegible]1 —
„ Zakł. kr. włośc. 6 pr. „	101 75	102 —
Bank austr.-węg. m. k. 5 pr.	— —	— —
„ „ w. a. 5 „	102 40	102 [illegible]
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 zł.)		
Albrechta po 300 zł. 5 prct. srebr. w. a.	85 75	86 [illegible]
Alföldskie po 200 zł. 5 prct. srebr. w. a.	87 25	87 75
Czeska z 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	95 —	— —
Elżbiety po 5 pr. sr. w. a.	97 75	98 25
„ em. 1862 5 prct. . .	97	— —
„ em. 1870 5 „ . .	97 -	97 50
„ em. 1873 5 „ . .	100 —	100 50
Ferdynanda półn. 5 prc. m. k.	104 50	— —
„ „ 5 „ w. a.	1[illegible]2	—
„ „ 5 „ srebr.	106 50	107 —
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	105 50	— —
„ II. em. 5 prc. . .	103 25	10[illegible] 75
„ III. em. 1871 300 .	103 50	103 75
„ IV. em. a 300 zł. 5 p.	103 —	— —
Lwow.-Czer. Jass. I. em. 1865 300 zł. 6 pr. srebr. w. a.	83 50	83 75
Lwow.-Czer. Jass. II. em. 1867 300 złr. 5 pr. srebr. w. a.	9[illegible]. 5[illegible]	92 —

	płacą złr. w. a.	żądą złr. w. a.
Lw.-Czer. Jas. III. em. 1868 300 złr. 5 pr. srb. w. a. .	85 50	88 —
Lw.-Czer. Jass. IV. em. 1872 300 złr. 5 pr. sreb. w. a. . .	83 —	83 25
Rudolfa po 300 złr. w. a. 5 prc. srebr. w. a.	93 75	93 25
Rudolf em. 1869 po 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	91 -	91 50
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 proc. srbr. w. a. . . .	90 50	9[illegible] —
Siedmiogrodzkiej za 200 złr. 5 prct.	81 [illegible]	81 7[illegible]
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	179	179 25
Klary po 40 złr. m. k. . .	43 50	43 75
Keglevich po 10 złr. m. k. .	17 50	18 —
Krakowska po 20 zł. . .	20 —	20 50
Palffy po 40 zł. m. k.	48 —	4[illegible] 50
Rudolfa po 10 złr. m. k. . .	18 [illegible]0	19 -
Ks. Salm po 40 zł. m. k. .	51 75	[illegible]2 25
St. Genois po 40 złr. m. k. .	44 [illegible]0	45 —
Stanisławowska (pożyczka) po 20 zł. w. a.	— —	— —
Waldstein po 20 zł. m. k. .	38 —	31 —
Windischgrätz po 20 złr. m. k.	37 75	38 2[illegible]
Dewizy 3miesięczne.		
Berlin 100 mark. . . .	57 4[illegible]	57 60
Frankfurt 100 mark . . .	57 40	57 6[illegible]
Hamburg 100 mark . . .	57 40	57 60
Londyn 100 funt. szt. .	[illegible]8 3[illegible]	118 3[illegible]
Paryż 100 franków	[illegible]6 .5	6[illegible]

Magazyn towarów bławatnych
Bazylego Towarnickiego Następców
we LWOWIE Rynek l. 32.

otrzymał już materje na sezon wiosenny:

Jedwabie | Wełnianki | Kaszmiry | Brokaty | Aksamity

Sprzedaje po najniższych cenach. — Próbki na żądanie franco.

Podziękowanie.

Wielmożnemu Dr. Pawłowi Sas Dubanowiczowi za dwukrotne bezinteresowne wyratowanie żony mojej z ciężkiej choroby, który nietylko że dla chorej z całą sumiennością używał wiedzy swojej, ale był dla zrozpaczonej rodziny z braterskiem współczuciem, za co z serca składam Ci, szlachetny Panie, podziękę.

Lwów. 1656 1—1

Eustachy Nowina Jezierski,
urzędnik szpitala krajowego.

Przewyborne
przez „SUEZ" sprowadzane
HERBATY
chińskie
a mianowicie:

3702 1—? Cena za ⅛ kilo
Nr. 1. **Taszu**, żółtokwiatowa aromat . . . . . . zł. 4.40
Nr. 2. **Juntejczan**, białokwiatowa arom. . . . . zł. 3.60
Nr. 3. **Nandzyn**, czarna aromatyczna . . . . . . zł. 3.—
Nr. 4. **Souchong**, czarna mało narkot. . . . . . zł. 2.50
Nr. 5. **Congo**, czarna familijna zł. 1.80
Nr. 6. **Wysiewki** z herbaty zł. 1.20
Nr. 7. Wysiewki z najlepszych herbat . . . . zł. 1.50

Kawa po tanich starych cenach, najtaniej w handlu,
St. Markiewicza
we Lwowie, w Rynku l. 42.

Ważne
dla sprzedających **maszyny do szycia.**
Najtańsze i najlepsze źródło do kupna części składowych do maszyn do szycia, czółenek, igieł, pasków i towarów metalowych wszelkich systemów w **składzie fabrycznym:**
D. STEINER,
Wiedeń, VII., Sigmundsgasse Nr. 6.
Ilustrowane cenniki hurtownej sprzedaży na żądanie bezpłatnie i franco. 1144 3—12

Ekspedytor pocztowy
za kaucją znajdzie umieszczenie, p. Lubień przy Myślenicach.
1658 1—3

ASTMY, katary i duszność ustępują po użyciu **BUREK LEVASSEURA**, aptekarza Rue de la Monnaie, 23, a Paris. 1002 1—?
Skład w głównych aptekach.

Preparaty salicylowe.
WODA DO UST
I PROSZEK DO ZĘBÓW
są najwyborniejszemi środkami hygienicznemi ku utrzymywaniu dziąseł i zębów w stanie zdrowym.
Jedyny skład tychże
w aptece pod Gwiazdą
Piotra Mikolascha
1242 **we Lwowie.** 1—?

Malarz
posiadający rutynę, i znajomość sztuki, pragnie znaleźć zatrudnienie, zdejmowaniem krajobrazów, posiadłości, zamków, pomników, portretów i t. p., ręczę za dokładność i gustowność roboty.
Przyjmuje również zamówienia, na obrazy święte, do kościołów i cerkwi, stosownie do tegoż, zajmuje się odnawianiem obrazów i sprzętów kościelnych.
Bliższą wiadomość udzieli z grzeczności, księgarnia i handel papieru p. A. Królikowskiego w Tarnopolu. 1553 2—10

Na porę wiosenną
1880
polecam rolniczej publiczności pod gwarancją za rzetelną konstrukcję pługi Rajol, siewniki wszelkiego rodzaju, wózki do siewu koniczyny, pompy do gnojówki, okopywacze do buraków.
Berthold Kraus,
Fabryka machin rolniczyck Prag Bubna. 1075 1—8

FAYARD & BLAYN
PAPIER przeciw gośćcowi, nieżytom, bolom, ranom, nagniotkom, oparzeniom etc
Skład centralny w Paryżu na ulicy Neuve St. Merri 40, i we wszystkich aptekach. 1011 4—?

Nasiona
świerka czyli smereczyny
[pinus picea]
w jak najlepszej jakości
za 100 kilogr. kolej Łańcut zł. 63
Przy kupnie mniejszych ilości cena o 10% wyższa.
Do nabycia w
dyrekcji lasów
dóbr ordyn. Łańcut
1657 1—3 poczta Łańcut.

Odszczególniony dwoma medalami zasługi
Kumys zwykły
uznany przez wszystkie kliniki medyczne i pierwszorzędne powagi lekarskie, tak krajowe jak i zagraniczne za jedyny środek przeciw **suchotom, katarom, kaszlom, chrypkom, osłabieniu i wycieńczeniu sił.** Flaszka 60 ct., opakowanie 5 flaszek 50 ct., 80 ct.
Kumys żelazawy.
Znakomity ten środek zyskał powszechne uznanie i wziętość jako pewnie i radykalnie leczący wszelkie choroby, pochodzące z **niedokrewności**, mianowicie **bladaczkę,** flaszka 70 ct.
Kumys wapniowy.
Doświadczenia przekonały, że tylko kumys wapniowy radykalnie leczy **grużlicę i choroby szkrofuliczne.** Flaszka 70 ct.
Jan Ihnatowicz,
magister farmacji i chemik sądowy,
Lwów, ul. Kopernika l. 8.
1635 1—?

Akademik
poszukuje lekcji na wsi. Bliższa wiadomość w Administracji „Gazety Narodowej" pod adresem W. Z. 1682 1—2

Medal złoty
na wystawie powszechnej
w Paryżu 1878 roku.
Aparat Gazo żene Brieta
nazwany i zabrewetowany.

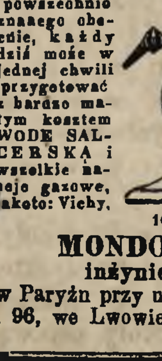

JEDYNY jaki potwierdzonym został przez AKADEMJA MEDYCZNĄ.
Za pomocą tego aparatu, powszechnie znanego obecnie, każdy dziś może w jednej chwili przygotować z bardzo małym kosztem WODE SALCERSKĄ i wszelkie napoje gazowe, jakoto: Viehy.

Soda, Limoniada gazowa i wino musujące etc.
Aparat o 1, 2, 3, 4 i 6 butelkach.
Proszki w paczkach zastosowane do aparatów o 1, 2, 3, 4 i 6 butelkach.
Dostać można w głównych aptekach.

1026 1—12
MONDOLLOT SYN,
inżynier fabrykant,
w Paryżu przy ulicy Chateau-d'Eau, 94 i 96, we Lwowie w apt. P. Mikolasch.

Cywil. Inżyniera Th. Geigera
Organiczna płyta do kopiowania
dla patent. autografii,
1000 czarnych odbitek bez prasy
z jednego czarnym atramentem napisanego trwałego oryginału.
Druk negatywny i postępowanie anilinowe
patent. postępowanie 5 zł. min. także do wykonania na chronografach i i hektogr., mój aparat z przynależytościomi 7 zł.
Powszechnie za najlepszą uznana
Masa do kopiowania kilo 2 zł. 20 c.
używana w c. k. minister. spraw wewnętrz., finansów, przy kol. Południowej, państwowej północno-wschodniej. w n. a. towarzystwie przemysłowym, towarz. inżynierów i w in., liczne pisma uznania ze strony prywatnych są do przejrzenia.
Atrament w 20 kolor. do kolor. planów od **25 ct.**
Skład: Wien IV Alleegasse 3.

EAU FIGARO
i Pommade Figaro do przywrócenia siwym włosom na głowie i na brodzie ich barwy naturalnej.
Poudre Satin do odświeżenia cery.
1, Boulevard Bonne-Nouvelle w Paryżu.
We Lwowie w aptece p. Mikolascha i w magazynach pp. Strzyżowskiego, Dzikowskiego i Jahla. 1021II 8—52

Cierpienia żołądka i płuc.
Przeciw osłabieniu żołądka, braku apetytu, złemu trawieniu, ckliwości, odbijaniu się, na wzdęcia, kolki, skłonności do wymiotów i biegunkę, na kurcze żołądkowe i menstruacyjne, jako prezerwatywa przeciw *chorobie morskiej, cholerze,* na *niedokrewność, żółtaczkę i bladaczkę,* na *osłabienie nerwów, bezsenność,* na
powszechne osłabienie części płciowych i niepłodności,
zaleca się najlepiej jako dyetetyczny środek:
Dr. Stahla REMEDIUM UNIVERSALE.
Uniwersalny likier żołądkowy.
Ten likier jest tak dla dzieci, jakoteż dla dorosłych nader przyjemnym środkiem do pożywania, który nietylko sam zażywany, ale także zmięszany z wodą, winem lub herbatą, nadaje tymże wybornego i orzeźwiającego napoju, nie powinien z powodu swych istotnie cudownych i dyetetycznych przymiotów w żadnym zbywać domu. Podczas podróży, na polowaniach i w marszach przewyborny.
Oryginalna flaszka [⅓ lit.] zł. 1. - Skrzynka z 12 flaszkami 10 zł. 80 ct.
Dr. Stahla SŁODOWA KONSERWA
zawierająca 50 prc. czystego słodu,
dla chudych, wynędzniałych, osłabionych, i osób cierpiących na niedokrewność. Ta konserwa jest tak dla *dzieci*, jakoteż *dorosłych bardzo smacznym i dyetetycznym środkiem do pożywania*, która sama lub zmięszana z wodą lub mlekiem może być brana. Wytwarza krew, mleko i mięso, nadaje tuszy, kwitnące i zdrowe wejrzenie, pełną i mocną pierś, oddaje mamkom i matkom nieoszacowane usługi, przyczynia się do trawienia, rozpuszcza flegmę, a przytem nie działa rozwalniająco, i używaną bywa z nadzwyczajnym skutkiem dla cierpiących na *piersi i płuca*, na *kaszel, chrypkę, astmę* i t.p.
Oryginalna puszka [⅛ kilo] 1 złr. Skrzynka z 12 puszkami 10 złr. 80 ct.
Główny skład: u **KAROLA RUSS** następ. [Ant. J. Czerny],
we Wiedniu, Wallfischgasse, Nr. 8 1133 3—12
Skład we Lwowie: w apt. Zygmunta Ruckera, w Czerniowcach w apt. Altha.

VÉRITABLE BÉNÉDICTINE
PRAWDZIWY LIKIER BENEDICTINE
OPACTWA FECAMP we FRANCJI
wytwornego smaku, wzmacniający, pomagający trawieniu i obudzający apetyt. 1019 1 24
JEDEN z NAJLEPSZYCH LIKIERÓW

Wymagać aby etykieta kwadratowa znajdowała się na spodzie butelki z własnoręcznym podpisem głównie dyrygującego

Skład główny w **Fecamp we Francji.** Agencja główna w Paryżu Boulevard Hausmann 76. „Prawdziwy likier Benedictine znajduje się w składach następujących domów, które podpisały zobowiązania, że sprzedawać nie będą fałszerstw i naśladownictw wybornego prawdziwego likieru Benedictine." Dostać można we LWOWIE w cukierniach pp. Leop. Rotlendera, M. Kosteckiego, i w magazynach win pp F. W. Królikowskiego i Mańkowskiego. 1019 8 24

VÉRITABLE LIQUEUR BÉNÉDICTINE
Brevetée en France et à l'Etranger.
A. Legrand aîné

Na sezon teraźniejszy
sprowadziłem do mego od przeszło lat 20 P. T publiczności znanego handlu wybór najmodniejszych
towarów bławatnych płóciennych i jedwabnych,
które ze źródeł pierwszorzędnych sprowadziłem, i po cenach **najniższych** sprzedawać będę.
Dla uniknięcia możliwych pomyłek wyjaśniam, iż do mego sklepu **pod l. 18**, ulica Żółkiewska naprzeciw synagogi niemieckiej znajdującego się, jest wchód **przez sień.**
Z wysokiem poważaniem
Majer Widrich

MIGRENY I NEWRALGIE
GUARANA
GRIMAULT et Cie, Aptekarzy w Paryżu,
Jeden proszek rozpuszczony w łyżce wody osłodzonej i zażyty, dostatecznym jest do uśmierzenia natychmiast najsilniejszego bolu głowy i migreny i do wyleczenia rznięcia żołądka i biegunki. Sprzedaje się w pudełkach zawierających dwanaście proszków.
Dla uniknienia fałszerstwa, żądać należy aby każdy proszek był opatrzony podpisem **Grimault et Comp.**
Dla uniknienia licznych fałszerstw i naśladownictwa, żądać aby stempel rządowy francuzki koloru niebieskiego stosownie do prawa z 26 Listopada 1873, **marka fabryczna** i podpis GRIMAULT et COMP. znajdowały się na jednej etykecie.
Dostać można w głównych aptekach w POLSCE i w AUSTRYI.

We Lwowie do nabycia w aptekach pp.: Piotra Mikolascha, Z. Ruckera i J. Beisera.

Paryskie i wiedeńskie MEBLE
nader eleganckie, trwałe i tanie.
J. & G. L. FRANKL,
stolarze i tapicery, 1187 2—?
założony r. 1835, odznaczony 11 medalami,
we Wiedniu, Leopoldstadt, Obere Donaustrasse Nr. 91,
obok Schöllerhof.
Album mebli (pyszne wydanie) z objaśnieniami i cennikiem, po 2 zł.

Na międzynar. wystawie w Norymberdze 1877 największa i jedyna premia za wystawione rozsady chmielowe

H. MELZER,
ajent dla
chmielu i
rozsadów chmielowych
w SAAZU (w Czechach).

Wystawa okręgowa **w Fürstenfeld 1878** dyplom honorowy i premia za rozsady i sprzęty.

Niniejszem zawiadamiam wszystkich P. T. interesowanych, że przesyłka moich
rozsadów chmielowych z Saazu
(powszechnie uznanych i kilkakrotnie premiowanych)
rozpoczyna się od połowy kwietnia. Zamówienia proszę nadesłać w należytym czasie. Za wyborność takowych gwarantuję. Wyjaśnienia i broszury co do sposobu uprawy *gratis.* 1218 2—10

L. 1488.

Obwieszczenie.

Dyrekcja galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego postanowiła począwszy od 15. marca t. r. stopę procentową od eskomptu swoich wylosowanych listów zastawnych i kuponów w odnośnem półroczu do wypłaty przypadających, zniżyć na 5 od sta rocznie.

Z Dyrekcji.

We Lwowie, dnia 3. marca 1880.

Stokowski,
sekretarz.

1659 1—1

Najpewniejszą pomoc przeciw cierpieniom szyi i piersi wszelkiego rodzaju, podaje aptekarza **O. Klementa,**
TYROLSKI SYROP PIERSIOWY,
nader przyjemnie aromatycznie smakujący, dający się najlepiej utrzymać **ekstrakt z najskuteczniejszych ziół Alp tyrolskich.**
Do p. aptekarza O. Klementa w Inspruku!
Na początku ostrej zimy nabawiłem się gwałtownego kaszlu, bolów w piersiach i uporczywego zaflegmienia i na wielostronne dorady używałem ja i moja żona pański „Tyrolski syrop piersiowy". Już po kilku dniach użycia oboje pozbyliśmy się tych cierpień. Cieszę się bardzo, że mogę panu o szczęśliwym skutku pańskiego ekstraktu z ziół alpejskich donieść i zarazem najwyższe wyrazić podziękowanie.
Inspruk, w listopadzie 1879. **Otto Prechtler,**
jubil. c. k. dyrektor archiwum państwowego i literat.
Cena flaszki oryginał. 1 złr. 1063 8—25
Główny skład u fabrykanta apt. **O. Klement w Inspruku.**
We LWOWIE w apt. Zygmunta Ruckera, w STANISŁAWOWIE w apt. Amirowicza.
UWAGA. Przy kupnie baczyć należy dokładnie na imię fabrykanta i na markę ochronną. Biała gwiazdka z monogramem na czarnem tle.

Powabna, pańska nader wygodnie urządzona

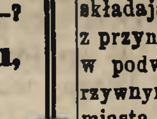

Wila
składająca się z 6 pokoji mieszkalnych z przynależytościami, ze stajnią, studnią w podwórzu, ogrodem owocowym i warzywnym, przylegająca do Dniestru i miasta Zaleszczyk, w okolicy pięknej i romantycznej, jest do wydzierżawienia. Dzierżawcy, miłującemu naturę i spokój, zalecić można także kąpiele w Dniestrze i tanie utrzymanie. Bliższe szczegóły u właściciela Salomona S. Koffler, w Zaleszczykach. 1599 1—3

WINA
austryackie,
WĘGIERSKIE,
styryjskie,
FRANCUSKIE,
reńskie,
hiszpańskie,
szampańskie,
sprzedaje
handel hurtowny
Karola Wernera
we Lwowie
ulica Sobieskiego nr. 8.
Bogdanówka
na Gródeckiem nr. 219
na litry, 1478 4—?
w butelkach,
w BECZUŁKACH,
w beczkach.
PORTER angielski
Cennik na żądanie.

Zwracamy uwagę na siódme polskie, znacznie powiększone i obficie ilustrowane wydanie [przekład ze 110 niemieckiego wydania]
„Dra Airy metody naturalnego leczenia."
Jest to znany już od dawna, popularny, wyczerpująco napisany podręcznik za pomocą którego tysiące odzyskało zdrowie, a wielka ilość wydań i pism dziękczynnych najlepsze mu dają świadectwo. Zalecony w tem dziele sposób leczenia jest dla każdego przystępny, a co najważniejsza, tani. Cena 1 M. z przesyłką pocztową 1 M. 20 f.— 70 kr. w. a., z przesyłką 80 kr.
Chcącym się przekonać o rzeczywistej wartości dzieła, przesyła c. k. nadw. Richtera księgarnia nakładowa [Richters Verlags-Anstalt] w Lipsku obszerny prospekt, zawierający liczne świadectwa na żądanie bezpłatnie i franko. 1818V 8—?

Singerstrasse Nr. 15.
Zum golden. Reichsapfel.
J. PSERHOFER, Aptekarz we Wiedniu,
poleca szanownym czytelnikom poniżej wymienione, bezwględnie po długoletnich doświadczeniach sprawdzone i za najniezawodniej skutkujące uznane farmaceutyczne specjalności i środki domowe. — **N. B.** Przy zamówieniach upraszа się o dokładne podanie adresu i stacji pocztowej. Oprócz poniżej wymienionych utrzymuję także inne środki zawsze na składzie, a wszelkie zamówienia na nie wymienione tutaj preparaty będą załatwione najrychlej i najtaniej, a przytem bliższych objaśnień udzielam z gotowością. Wysyłki na prowincję za nadesłaniem gotówki franco lub za zaliczeniem. Przy zamówieniach zamiejscowych rachuje się za opakowanie w przecięciu 10 ct.; przy większych wysyłkach opakowanie po własnej cenie. Odprzedający otrzymają prowizję.

Akustikon (esencja do uszu) flakon 1 zł. a. w. Ta utrzymuje ucho zawsze ciepło i wilgotne i ochrania je od przeziębienia i następstw tegoż, czyni regularne wydzielanie się tłuszczu, którego brak nie raz bywa powodem rozmaitych słabości.

Esencja z ziół alpejskich przez W. Ottm Bernhard w Mnichowie, uznany i polecony przez pierwsze znakomitości medycyny w Mnichowie jako wyborny środek domowy przeciw dolegliwościom żołądka wszelkiego rodzaju, szczególnie przeciw osłabionemu trawieniu, brakowi apetytu, katarowi itp itp. Flakon 70 ct.

Amerykańska **maść gościowa,** szybko i niezawodnie skutkująca, bezsprzecznie najlepszy środek przeciw wszelkim chorobom gościowym i reumatycznym, jako to: słacościom w grzbiecie pacierzowym, rwaniu w członkach, ischias, migrenie, nerwowemu bolu zębów, bolu głowy, strzykaniu w uszach itp. 1 zł. 20 c.

Anaterynowa woda do ust, c. k. uprz. prawdziwa przez J. G. Popa, powszechnie znana jako najlepszy środek do konserwowania i czyszczenia zębów. Flakon 1 zł. 40 ct.

Esencja na oczy, przez Dr. Rommershausena, na wzmocnienie i do utrzymania wzroku. Oryginalny flakon 2 zł. 50 ct. i 1 zł. 50 ct.

Plaster Benedyktyński, przez Haubera, który okazał się w praktyce od przeszło 100 lat jak cudownie działający na wszelkie głębokie rany, pochodzące z rozdarcia, uderzenia, ukłócia, przeciw brzydkim czyrakom wszelkiego rodzaju, nawet zastarzałym i często się odnawiającym na nogach, przeciw wrzodom gruczułowym, na dzikie mięso, raniącym się i zapalonym piersiom, zmarzniętym członkom, gościowi w nogach i tym podobnym cierpieniom. Oryginalny słoik 50 ct.

Pigułki **krew czyszczące,** przedtem zwane uniwersalne pigułki, zasługują na ostatnią nazwę najzupełniej, gdyż w rzeczywistości nie ma słabości, w którejby się te pigułki zbawiennie skutkujące nie okazały. W uporczywych wypadkach, w których wiele innych lekarstw nie skutkuje, pigułki te sprowadziły niezliczone wypadki wyzdrowienia. Pudełko z 15 pigułkami 20 ct., rulon z 6 pudełkami 1 zł. 5 ct., pocztą 1 zł. 10 ct. (Mniej jak rulon nie wysyła się).

Chachou aromatisé, służy do usunięcia odoru z ust po paleniu i t. p. Puszka 50 ct.

Chińskie **mydło toaletowe,** *najdoskonalsze z pomiędzy mydeł, po użyciu tegoż, skóra staje się jak aksamit i zatrzymuje bardzo przyjemny zapach. Jest bardzo wydatne i nie usycha.* Sztuka 70 ct.

Flaker-Pulver, powszechnie znany środek domowy przeciw katarowi, chrypce, kaszlowi kurczowemu itp. Pudełko 35 ct.

Balsam na odmrożenie przez J. Pserhofera, od długich lat uznany jako niezawodnie skutkujący środek przeciw odmrożeniom wszelkiego rodzaju, jakoteż przeciw zastarzałym ranom. Słoik 40 ct.

Proszek *do zębów,* według przepisu profes. Heider Pudełko 40 ct.

Ekstrakt mięsny według Dr. Liebiga' przepisu sporządzony, i przez kompanię Liebiga w Frey-Beatos, w oryginalnych puszkach funt 5 zł. 80 ct., ½ funta 2 zł. 75 ct., ¼ funta 1 zł. 55 ct., ⅛ funta 85 ct.

Balsam **przeciw wulu,** niezawodny środek na podgardla. Flakon 40 ct.

Cali-Crême, przez Pirker (terarz Mook), znany jako środek wyborny przeciw piegom, ostudom, pryszczykom itp. Flakon Nr. 1, 2, 3, 4 kosztuje 1 zł. a. w.

Braci Lendtner, **sławne plasterki od** nagniotków w pudełkach po 12 sztuk 60 ct., 3 sztuki 18 ct. Najlepszy środek przeciw tym dokuczliwym cierpieniom i łatwy w użyciu.

Esencja życia (praskie krople) przeciw zepsutemu żołądkowi, złemu trawieniu, bolom w spodnich częściach ciała wszelkiego rodzaju, wyborny środek domowy. Flakon 20 ct.

Tran z wątroby (Dorsch), przez W. Maagera, prawdziwy, starannie czyszczony, wybornej jakości. Flakon 1 zł.

Cukierki z roślinnego mchu, przez Doktora Schneebergera w Presburgu. Wyborny środek domowy przeciw kaszlowi, chrypce, katarowi itp. Pudełko 38 ct.

Neuroxelin, przez aptekarza Herbabny, sporządzone z wyciągu ziół alpejskich, przeciw przypadłościom gościowym, reumatycznym, osłabieniom wszelkiego rodzaju. Flakon 1 zł., mocniejsza sorta 1 zł. 20 ct.

Pate pectorale, przez Georgé, od długich lat używane jako jeden z najlepszych i najprzyjemniejszych środków pomocnych przeciw zaflegmieniu, kaszlowi, chrypce, katarowi, bolom w piersiach i płucach, uciążliwościom w chrtani. Pudełko 50 ct.

Proszek *przeciw poceniu się nóg.* Proszek ten usuwa pot, a przezto i nieprzyjemny odor, konserwuje obuwie i jest zupełnie nieszkodliwy. Cena pudełka 50 ct.

Proszek **na trawienie** przez Dr. Gölis, powszechnie znany jako wyborny środek domowy przeciw hemoroidom, kwasom żołądkowym, zgadze, brakowi apetytu, zatwardzeniu itp. Pudełko 1 zł. 26 ct., ½ pudełka 84 ct.

Pomada tanochinowa przez J. Pserhofera, uznana od wielu lat jako najlepszy środek na porost włosów i używana przez lekarzy i innych. Pięknie ozdobiony słoik 2 zł.

Plaster uniwersalny przez profesora Steudel, na rany z uderzenia i ukłucia, brzydkim czerakom wszelkiego rodzaju, nawet zastarzałym, a ciągle odnawiającym się wrzodom, wrzodom gruczołowym, na dzikie mięso — zranione lub zapalone piersi, na odmrożone części, gościeć w nogach i tym podobnym cierpieniom doświadczony środek. Słoik 50 c.

Uniwerzalna **sól** *przeczyszczająca,* przez A. W. Bullrich, wyborny środek domowy przeciw wszelkim następstwom, pochodzącym ze zwichniętego trawienia a to: przeciw bolu głowy, zawrotowi, kurczowi żołądka, zgadze, hemoroidom, zatwardzeniu itp. Pakiet 1 zł.

Kit *do zębów* wyrobu W. v. Würth, c. k. najw. uprz., od wielu lat znany środek do zaplombowania zębów próżnych. Szkatułka 1 zł. 20 ct. 1088 3—12

Nur Aecht
COCA
R.CW.2
Tylko prawdziwe zapełnia skuteczność **roślinny Coca** rozwijają pigułki (pouczenie o użyciu przeciw cierpieniom piersiowym i płucowym (pigułki I.) cierpieniom w spodnich częściach (pigułki II) i cierpieniom nerwów, osłabieniu każdego rodzaju (pigułki III.) bezpłatnie. Zawsze w zapasie w aptece pod murzynem w Mogunoji i w jej składach: *We Lwowie w apt. J. Beisera, w Krakowie w apt. Redyka, we Wiedniu w apt. C. Haubera, Hof 6., w Peszcie J. Töröck, apt.* 11131

Znakomite powodzenie
VELOUTINE
jest 1006 26 78
Mączka ryżowa
przygotowana z Bizmutem
dla tego to działa szczęśliwie na skórę **niedostrzeżona przystaje do ciała,** nadaje
cerze świeżość naturalną.
CH. FAY
Magazyn Perfum w Paryżu
9. na ulicy de la Paix, 9.
Dostać można w magazynach galanter. pp. Kamila Strzyżowskiego, Leona Feintucha, Dzikowskiego i Jahla w aptece p. Krzyżanowskiego obok Brygidek i w apt. P. Mikolascha, w Czerniowcah w aptece J. Golichowskiego.

Taniej jak wszędzie
Sprzedaż obuwia

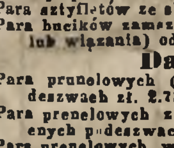

detaliczna po cenach hurtownych w składzie fabrycznym
Sam. Reschofsky
we WIEDNIU,
Stadt, Rothenthurmstrasse 14, I. piętro.
Wyciąg z ilustrow. cennika.
Męzkie:
Para cielęcych sztyfletów na podwój. podeszwach najlepsze od zł. 4.50 do 5.50.
Para sztyfletów ze skóry kid 5 zł.
Para bucików zamszonych (wycięte do ściągania lub wiązania) od zł. 4.50 do 5.50.
Damskie:
Para prunelowych (lastykowe) na mocnych podeszwach zł. 2.75.
Para prunelowych z kapkami lakierow. na mocnych podeszwach 3 zł.
Para prunelowych wyciętych w formie serca, z wierz. obłamowanemi 4 zł.
Para szagrenowych, na podwój. podeszwach od od zł. 3.50 do 4.50.
Para prunelowych lub skórkowych bucików dla wygody (pompadour) zł. 3.50.
Para prunelowych lub skórkowych bucików dla wygody na pół obcasach 2 zł.
Sprzączki i wycięte buciki od 3 zł. do zł. 4.50.
Obuwie dla dzieci od 80 ct. do zł. 2.80.
Wszystkie inne tu niewymienione artykuły zawarte są w ilustrowanym cenniku, który wysyłam na żądanie franco i bezpłatnie. Zlecenia z prowincji załatwiam najdokładniej. Co by się nie podobało wymieniam. 1151

C. GIANI
C. k. nadworny zakład misterstwa
robót tkackich i haftów
we Wiedniu I. Seilergasse Nr. 10.
Obfity skład paramentów kościelnych.
Wykonanie wszystkich w ten zawód wchodzących robót, jakoto: **chorągwi towarzystw, wstążek do chorągwi, całunów** itp. pod gwarancją najrzetelniejszego i najtańszego wykończenia.
Cenniki, wzory, bezpłatnie. Dostawy także za spłatami ratalnemi.
WIEN

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. **Odpowiedzialny redaktor J. Dobrzański.** **Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.**